Cena egz. 10 groszy Wychodzi codziennie Abonament miesięczny 1.90 zł

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2 Ostrów (Wlkp.), niedziela, dnia 30 grudnia 1934 r. Nr. 297

WALKA Z ANALFABETYZMEM W Z. S. R. R.

Piękne owoce ścisłej współpracy rządu i społeczeństwa

Rząd sowiecki postawił sobie za cel w dziedzinie powszechnej oświaty w Z. S. R. R. wprowadzenie powszechnego przymusu nauki początkowej. Powszechna oświata początkowa miała umożliwić wykształcenie techniczne ludności, masowe opanowanie techniki, techniczną propagandę, rozwój wynalazczości wśród robotników i w rezultacie podnieść wydajność pracy.

Łącznie z zagadnieniem masowej oświaty i początkowego nauczania, postawiono sprawę przygotowania kadr przemysłowych, oraz doprowadzenie do tego, aby klasa robotnicza w Sowietach miała swoją własną przemysłowo - techniczną inteligencję. Według słów Stalina całe zagadnienie kulturalnej rewolucji związane jest bezpośrednio z kolejnemi etapami walki o wzmocnienie dyktatury proletarjatu, o zbudowanie socjalizmu w Z. S. R. R. Zadanie nie było jednak łatwem do przeprowadzenia.

Rosja carska była niesłychanie zacofana pod względem oświaty. W okresie, kiedy w wielu państwach zachodnio - europejskich była już wprowadzona powszechna oświata, w Rosji zaledwie 52% dzieci uczyło się w szkole początkowej. W r. 1911 około 70% ludności Rosji nie umiało czytać ani pisać. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja wśród nierosyjskiej ludności, masowo zamieszkującej obszar państwa rosyjskiego. Według spisu, przeprowadzonego w 1926 r. na ogólną liczbę przeszło 100 miljonów ludności w Z. S. R. R. było 26 miljonów innego pochodzenia, mówiącej 120 różnemi językami. Wśród wielu z tych ludów, zaledwie kilka procent ludności umiało czytać i pisać, a były i takie narodowości, które nie miały wogóle swojego piśmiennictwa. Trzeba więc było przeprowadzić wielką pracę: trzeba było zbudować ogromną ilość szkół, stworzyć olbrzymie kadry nauczycieli, pociągnąć rzesze do nauki i stworzyć materjalne możliwości uczenia się.

Powoli przeprowadzona początkowo akcja nie dawała dostatecznych wyników. Postanowiono zmobilizować wobec tego wszystkie możliwe środki. W 1930 r. centralny komitet partji bolszewickiej ustalił szeroki program wprowadzenia powszechnego nauczania w całym kraju. W lipcu tego roku została wydana ustawa, wprowadzająca powszechne nauczanie już w r. 1930/31. Do pracy tej wciągnięto szerokie masy robotnicze i wiejskie. Związki zawodowe do programów swych włączają walkę o powszechną oświatę. „Komsomol" — komunistyczna organizacja młodzieży mobilizuje się do tej akcji i przyjmuje patronat nad powszechnem nauczaniem. Aby cała różnorodna akcja społeczna miała jednolitą organizację i kierownictwo, powstaje przy ludowym komisarjacie pracy komitet dla spraw powszechnego początkowego nauczania. Analogiczne komitety powstają przy narodowych republikach, krajowych, okręgowych i rejonowych partyjnych komitetach wykonawczych, przy miejskich i wiejskich sowietach (radach).

Mobilizując całe społeczeństwo do walki o oświatę, rząd sowiecki wychodził z założenia, że samo wprowadzenie, w drodze ustawy, obowiązku powszechnego nauzania nie doprowadzi do celu, że trzeba stworzyć warunki sprzyjające realizacji wysuniętych zasad, dać dzieciom istotną możność chodzenia do szkoły. Opierając się na inicjatywie robotników i członków kołchozów, rząd przyciągnął dziesiątki tysięcy młodzieży miejskiej i wiejskiej do krótkoterminowego przeszkolenia nowych kadr nauczycielskich i do obsadzenia nowych dziesiątków tysięcy miejsc nauczycielskich. Przeznaczyło olbrzymie środki materjalne na sprawę powszechnego nauczania, a dzięki wytworzeniu nastrojowi społecznemu, wydobyto również wielkie środki od społeczeństwa.

Dzięki tej szerokiej akcji zbudowano w 1933 r. 4300 szkół, zamiast projektowanych 2 700. Równocześnie można było szerokorozwinąć wydawanie młodzieży szkolnej gorących śniadań, zapewnić dzieciom ubranie, aby umożliwić im nieopuszczanie szkoły podczas zimy, przetrzymanie dzieci przez cały okres nauki, a w rezultacie mocno ugruntować wprowadzenie 7-letniej szkoły powszechnej i rozwijać ponadto szybko średni stopień nauki. W miastach i osiedlach fabrycznych siedmioletnia szkoła jest już faktem, w miastach coraz silniej rozwija się ponadto szkoła 10-letnia. Liczba uczniów w szkole początkowej wzrosła o połowę zaś liczba uczniów szkół średnich wzrosła dwukrotnie.

Ogólny rezultat akcji powszechnego nauczania w Z. S. R. R. wykazuje, że w całem państwie pozostało nie więcej, niż 10 proc. analfabetów, w miastach wśród robotników analfabetyzm nie istnieje już prawie wcale.

W ten sposób widocznem się staje, jak wielkie efekty osiągnąć może wspólna planowo i energicznie przeprowadzona akcja rządu i społeczeństwa.

POPRAWIONE WYDANIE „MEIN KAMPF"

Byleby nie drażnić zagranicy

Berlin (PAT.) Z kół dobrze poinform. donoszą, że prowadzone są przygotowania do nowego, zmienionego wydania autobiografji kanclerza Hitlera „Mein Kampf". W nowej edycji tego podstawowego dzieła narodowo-socjalistycznego, skreślone być mają te wszystkie miejsca, które dotychczas wywoływały niechęć ze strony zagranicy.

PRZED ZGODĄ CZECHOSŁOWACJI Z WĘGRAMI?!

Warszawa (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych toczy się ożywiona dyskusja na temat ostatnich enuncjacyj czechosłowackich czynników decydujących, a w szczególności na temat wywiadu udzielonego przez posła czeskosłowackiego w Budapeszcie korespondentowi „Prager Tageblatt".

Niektóre ustępy tego wywiadu posiadały ton pojednawczy w stosunku do Węgier. Wszystko to powoduje, że wiedeńskie koła polityczne twierdzą, iż obecnie rozpoczęła się ofenzywa ugodowa ze strony czeskiej w stosunku do Węgier. (M)

REKONSTRUKCJA GABINETU W RUMUNJI

Warszawa (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą, iż na podstawie otrzymanych wiadomości z Bukaresztu krążą tam uporczywe pogłoski, że Tatarescu mimo zaprzeczeń zamierza jednak zrekonstruować gabinet. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o odmłodzenie rządu przez powołanie kilku młodych polityków do gabinetu. (M)

OPIEKA SPOŁECZNA W ŚWIATŁOCIENIU

Budżet Ministerstwa Opieki Społecznej przeszedł już przez ogień obrad komisji budżetowej Sejmu. W ożywionej dyskusji, obok porachunków politycznych, poruszono również argumenty rzeczowe i uzasadnione. Największe zainteresowanie wzbudziły sprawy: walki z bezrobociem, ustawodawstwa ubezpieczeniowego i Fundusu Pracy. „Zapomniano" o — opiece społecznej. Czyżby w tej dziedzinie istniało — **optimum?**

Zacznijmy od cyfr statystycznych. W kwartalniku **„Prac i Opieka społeczna"** organie Ministerstwa O. S., ukazał się cykl artykułów o opiece społecznej w liczbach. Treścią artykułów jest systematyczne opracowanie, przez dr. Kacprzaka i p. Eugenję Rudzińską, materjału ankietowego, nadesłanego przez zakłady i instytucje opiekuńcze. Przytoczone obficie liczby pozwalają zorjentować się, jakim aparatem zakładowym dysponujemy w zakresie opieki publicznej nad dorosłymi i dziećmi. Tak więc w roku 1932-im na terenie Rzplitej Polskiej było 887 zakładów opieki zamkniętej dla dzieci z liczbą **44.177** wychowanków. W tej liczbie na ziemie zachodnie przypadają:

woj. poznańskie	*53*	*zakłady*	*2.363 wychowanków*
woj. pomorskie	*26*	„	*1.372* „

Największa liczba zakładów przypada na **m. Warszawę** (78 zakł. i 6.654 wych.) oraz **woj. lwowskie** (110 zakł. i 5.260 wych.). Cyfry absolutnie nie są jednak miarodajne ze względu na znaczną rozpiętość w wielkości zakładów i zróżnicowanie w liczbie mieszkańców, dla których zakłady są przeznaczone. Bardziej instruktywne są cyfry względne wskazujące stosunek na 10.000 mieszkańców. Otóż najlepsza sytuacja jest w Małopolsce gdzie na 10 tys. mieszkańców przypada 15.3 wychowanków. W województwach zachodnich — 11.7 wychowanków.

Opieka społeczna nad dorosłymi (ubodzy, kalecy, ociemniali itp.) dysponowała w całej Polsce **616** zakładami z **22.119** pensjonariuszami. Pod względem terytorjalnego rozmieszczenia, po Warszawie (z 27 pensjonariuszami na 10 tys.) najlepiej rozwiniętą opiekę posiadają województwa zachodnie (na 10 tys. mieszkańców):

woj. pomorskie	*18,8*	*pensjonarzy*
woj. poznańskie	*15,8*	„

Źle jest w woj. wołyńskiem, gdzie na tęż liczbę mieszkańców przypada tylko 1,1 pensjonarjusz zakładowy.

Suche cyfry powyżej przytoczone nabiorą rumieńców rzeczywistości, jeśli zważymy, że większość zakładów opiekuńczych utrzymają i prowadzą — **samorządy.** I tu zaczyna się — ciężka sytuacja.

*

Na zgórą **600** zakładów dla dorosłych aż **205** stanowi własność gmin, a **40** należy do powiatowych związków samorządowych. A wiadomo, jak bardzo samorządy są dziś zadłużone.

Ustawodawstwo o opiece społecznej przykrojone było na miarę dobrobytu gospodarczego, „na wyrost". Okres kryzysu wykazał jednak na podstawie bolesnych doświadczeń nierzeczywistość niektórych instytucyj opiekuńczych. Okazało się mianowicie, że opieka zakładowa jest za droga: prawie wszędzie faktyczne koszta utrzymania pensjonariuszów i wychowanków przewyższają taksę ustaloną przez Ministra Opieki Społ. Samorządy gminne i powiatowe nie mają środków na utrzymanie zakładów, a cóż dopiero na budowę domów pracy dobrowolnej czy przymusowej (dla walki z żebractwem i włóczęgostwem). Efekt jest ten, że wskutek kryzysu liczba dzieci w sierocińcach i dorosłych w przytułkach zaczyna się gwałtownie zmniejszać. W praktyce przechodzi się do tańszych form opieki publicznej: umieszcza się osoby potrzebujące opieki u osób prywatnych, zwłaszcza uboższych rodzin na wsi. Ale w teorji wciąż jeszcze dominuje kosztowna forma opieki zakładowej. Tempo ustawodawcze w zakresie opieki społecznej jest powolne, może za powolne. Niektóre przepisy stały się nierealne. System prawny opieki nad ubogimi nie został dotychczas zunifikowany. Życie wyprzedziło ustawę.

*

Na odcinku opieki społecznej pożądana byłaby reforma. Nie jest ona łatwa do przeprowadzenia, jeśli się zważy, ile w tej dziedzinie czynią organizacje i stowarzyszenia społeczne, a w ramach miłosierdzia katolickiego — „Caritas".

Wielkie miasta jakoś dają sobie radę choć kosztem olbrzymich sum. Najgorzej jest na wsi, gdzie w wielu wypadkach — jak informuje prasa fachowa — opieka społeczna stała się fikcją.

Przyzwyczailiśmy się we wszelkich trudnościach oglądać się na pomoc państwa. Jak gdyby państwo nie miało dość ciężarów w tej dziedzinie, choćby wielomilionowe sumy na zaopatrzenie inwalidów, weteranów, b. skazańców politycznych itd.

Samorząd będzie musiał sobie poradzić własnemi środkami. Trzeba jednak koniecznie uporządkować istniejący stan prawny w duchu przystosowania do możliwości finansowych dzisiejszej doby. Lepsza, sprawniejsza organizacja musi zastąpić luki wytworzone przez brak środków. Prawo do opieki musi znaleźć równowagę w prawie do pracy, co jest normalniejsze i społecznie zdrowsze.

Podobnie jak ubezpieczenia społeczne, opiekę rozbudowaliśmy ponad miarę, przynajmniej w niektórych dziedzinach. Tu i ówdzie trzeba będzie ten „garnitur" przerobić. Nie można jednak zapominać, że troska o człowieka starego, kaleka niezdolnego do pracy jest obowiązkiem społecznym. I — jak słusznie ktoś powiedział — kulturę mierzy się nie tylko ilością zużytego mydła, lecz również — stosunkiem społeczeństwa do ludzi... „niepotrzebnych".

Jerzy G[illegible]

PRYMAS POLSKI PRZED MIKROFONEM

Święta Bożego Narodzenia i tradycyjny dzień wigilijny są zawsze szczególnie uroczyste i miłe dla wszystkich, a specjalny nastrój wprowadza zwłaszcza wieczór wigilji. Podkreśleniem jego powagi i niezwykłem uświetnieniem uroczystości świąt było dla Polski przemówienie J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa, które Poznań transmitował drogą radjową na wszystkie polskie rozgłośnie.

Ks. Prymas przemawiał w wieczór wigilijny o godz. 20,15. Mikrofon zainstalowano specjalnie w gabinecie ks. Kardynała w jego pałacu na Ostrowiu Tumskim.

Na chwilę przed transmisją — ks. Prymas wszedł do gabinetu w towarzystwie swego kapelana i sekretarza. — Przy przemówieniu obecny był również dyrektor Polskiego Radja w Poznaniu, p. Okoniewski. Przemówienie trwało około 15 minut. Ks. Prymas przemawiał siedząc przy biurku.

W swoim przepięknem przemówieniu Ks. Prymas najpierw omówił znaczenie Świąt Bożego Narodzenia, ich głębokie znaczenie i nastrój, które wywołują. Następnie Dostojny Mówca oświadczył:

Z polską kolendą mają w tę noc wigilijną popłynąć na polskiej fali życzenia polskiego Prymasa. A więc życzenia od gniazda Orła Białego, od kolebki Państwa, od grobu królów mieczem sławnych i chrobremi czynami, od starej jak Polska bazyliki Prymasów i tylu pamiątek zamierzchłych i nowszych polskich dziejów. A przeznaczone są te życzenia dla Polski zupełnie innej, młodej, dążącej z niezawodną mocą ku swym nowym celom, dla Polski, która napięciem i nastawieniem swego ducha raczej do jutra należy, niż do współczesności. Tej Polsce Prymas nie może rzucić banalnego frazesu życzeń. Do tej Polski przemówić wolno tylko językiem historycznej rzeczywistości i współczesnego nakazu.

Idźdźże więc, Polsko mocarna, w swą przyszłość, biorąc natchnienie nie z prawa ni z lewa, lecz z góry, z intuicji swych przeznaczeń, z bogactwa swego geniusza. Nie naśladuj obcych, modnych wzorów. Rządź się własną zdolnością kierowniczą, objektywnie, bez goryczy. Buduj się ze swoistym, wnikliwym talentem konstrukcyjnym aby ustroje twoje nie popadły, jak u innych, w doktrynerską skrajność, lecz zapewniły ci ład i potęgę przez to, że obywatele, przykuci do Państwa więzią chętnego i karnego współdziałania, współzawodniczyć będą ze sobą szlachetnością i wielkością swej patrj. służby. W rodzinie narodów bądź wspólnikiem pożądanym i nie zastąpionym partnerem. Toba niech się szczycą synowie, którzy poza granicami Państwa przedstawiają polskie imię i żyją dumą polską. Idź w nowe czasy ze swym starym Bogiem, z Jego prawdą i prawem. Tym Bogiem zaznacz swą karte konstytucyjną. Jego prawo bierz na uwagę przy pisaniu swych ustaw. O Bogu pamiętaj w całem swem życiu. On ci będzie duszą, światłem, ramieniem.

Polacy! Imieniem wielkiej, wspólnej polskiej matczyny, imieniem polskiego Narodu i Państwa, imieniem jego dzisiejszych szlachetnych zmagań i przyszłych wielkich dziejów klękamy wszyscy w kraju i zagranicą przed Bożą Dziecina, z polską kolendą hołdu na ustach z błaganiem o łaski i błogosławieństwo na długie, długie wieki!

Licytacja obszarów dworskich w Małopolsce Wschodniej

Na okres od 15 do 19 stycznia 1935 wyznaczono w Małopolsce wschodniej około **700 majątków na licytacje.** Majątki te zadłużone są w Towarz. Kredytowem Ziemskiem we Lwowie. Uratować da się około 200 tych majątków. Reszta będzie niewątpliwie sprzedana. Między innemi wystawiono na licytacje w pow. Buczacz dobra Kościelniki i Rusiłów w pow. Rohatyn dobra Załaczów, Dziczki Maliniska, część dóbr Wojtkowa, „Tyszczyzna", Tucze i Mieszkowszczyzna (pow. Dobromil), dobra: Błonie ad Dołhołuka (pow. Stryj), dobra: Sieńków i Stanin (pow. Radziechów) dobra: Białobożnica Stara, Kalinowszczyzna i Siemiakówce (pow. Czortków) dobra: Moszków, Szmitków, Siebieczów i Piwoszczyzn, Siebieczów Ostrów, Głuchów (pow. Zbaraż) dobra: Kozłów, Taniów, Horodyszcze (z pow. Tarnopol i Brzeżany) dobra: Niężuchów (pow. Stryj) dobra: Dolina (pow. Tłumacz), dobra: Odyczyn i Wola Wołodzka (pow. Brzozów) dobra: Rożyska (pow. Skałat) dobra: Końskie (pow. Brzozów) dobra: Dobrotwór i Masiarnia nad Rudnem (pow. Kamionka) dobra: Putiatycze, Hubiańszczyzna (pow. Gródek Jag.) dobra Stany (pow. Nisko) dobra Mariampol (pow. Podhajce) dobra Medyń (pow. Zbaraż) dobra Pleszów z osadą Kułaki (pow. Kraków), dobra Stawki (pow. Skałat), dobra Słupnie z przyległościami.

Oby przejście tych majątków w inne ręce nie spowodowało skurczenia się polskiego stanu posiadania! W Małopolsce wschodniej każdy skrawek ziemi jest świętością, której rąk polskich wyzbywać się nie wolno!

SZAFA - ZBRODNIARKA

Niezwykła tajemnica, wydarta wiekom

Ciemne potęgi średniowiecza straszą od czasu do czasu jeszcze w naszem stuleciu, pokazując nam, jakiego zbrodniczego wyrafinowania używano ongiś w walce przeciw nieprzyjaciołom osobistym lub politycznym. Jednym z najniebezpieczniejszych ludzi epoki tzw. odrodzenia, tj. początku XVI wieku we Włoszech, był Cezar Borgia. Jakkolwiek wiedziano już, że ten Borgia wymyślał djabelskie zaiste plany, aby pozbywać się tych, którzy mogli się stać dla niego niebezpieczni, to mimo wszystkiego musi obudzić zdziwienie nowe oświetlenie tej postaci i zbrodniczych środków któremi się posługiwał.

Niedawno temu przeszła z berlińskiej do praskiej własności prywatnej szafa Cezara Borgji, arcydzieło sztuki stolarskiej, kryjąca w sobie szczególną tajemnicę. Była ona mianowicie środkiem morderczym, którym Cezar Borgja posługiwał się z wielkiem powodzeniem. Cenny ten i interesujący mebel wędrował od osoby, do osoby, przynosząc wielu właścicielom śmierć, aż wreszcie wykryto jego tajemnicę. Gdy mianowicie wkładano klucz do zamku, aby otworzyć szufladę, to czyhała już śmierć. W chwili wkładania klucza zaczynał funkcjonować wyrafinowany mechanizm: mikroskopijna igła wbijała się niewidocznie w rękę, odskakiwała natychmiast z powrotem, lecz po kilku sekundach ten, który chciał otworzyć szafę, padał na ziemię martwy. Maleńka igła była zatruta.

Borgja zapraszał zwykle swych wrogów uprzejmie do siebie, przyjmował ich bardzo gościnnie i starał się uśpić ich podejrzenia. Nawet najbardziej podejrzliwi nie mogli pomyśleć sobie coś złego, gdy gospodarz prosił ich, ażeby podali mu jakiś przedmiot z tej szafy. Ponieważ szafa była zawsze zamknięta, musiano posłużyć się kluczem celem jej otwarcia. I już Borgja miał o jednego wroga mniej.

Szafa ta nie była jedynym niebezpiecznym meblem, który znajdował się w posiadaniu tego Włocha. Dopiero niedawno odkryto znowu taki mebel, który w krótkim czasie pochłonął 4 ofiary.

Od pewnego antykwarjusza zakupił bogaty Anglik, posiadający wspaniałą willę we Florencji, łóżko, które miało należeć do urządzenia Cezara Borgji. Anglik postawił wspaniały sprzęt, otoczony ciężkiemi portjerami i baldachimem, w pokoju gościnnym swej willi. Pierwszy gość, którego Anglik przyjął u siebie, został następnego dnia znaleziony martwy w łóżku. Lekarze stwierdzili wówczas śmierć z powodu „udaru serca". Gdy po pewnym czasie zachorowała żona Anglika, przyjęto do niej pielęgniarkę. Zakwaterowano ją w pokoju gościnnym. Następnego dnia znaleziono ją również leżącą w łóżku martwą. Wówczas gospodarz oddał tę tajemniczą sprawę do zbadania dedektywom. Jeden z nich spędził noc w pokoju śmierci. Także i on padł ofiarą zagadkowej zbrodni. Nikt nie mógł rozwiązać zagadki owego pokoju. A gdy podejrzenie skierowało się przeciwko służącemu, ten chcąc się zrehabilitować, postanowił sam spędzić noc w złowrogim pokoju. Zapłacił za to życiem.

Wówczas polecono lekarzom, żeby zbadali pokój i jego urządzenie. I wyszła na [illegible] tajemnica. Dokładne chemiczne zbadanie [illegible]rowadziło do stwierdzenia, że portjery i [illegible] łóżka przepojone były trującą [illegible]stancją. Zaczynała ona działać dopiero [illegible] chwili pewnego ogrzania. Gdy więc ktoś [illegible]dł się do łóżka i rozgrzał je własnem [illegible]płem, substancja owa zaczynała wydzielać [illegible]jące gazy, które spowodowały śmierć [illegible]ącej osoby. Cezar Borgja lokował w owem [illegible]ku tych gości, których życie z jakiegoś [illegible]wodu nie było dla niego pożądane.

Dziwne były te czasy, dziwni w nich żyli ludzie.

CUDA TECHNIKI

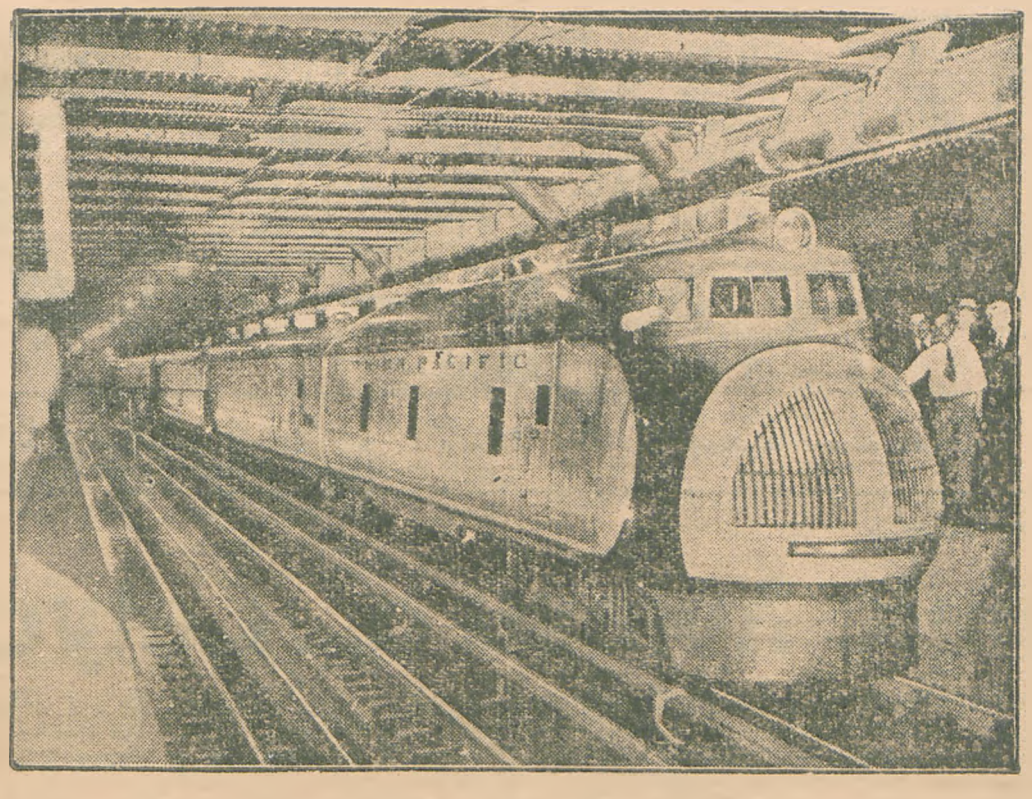

„Latający hamburczyk"

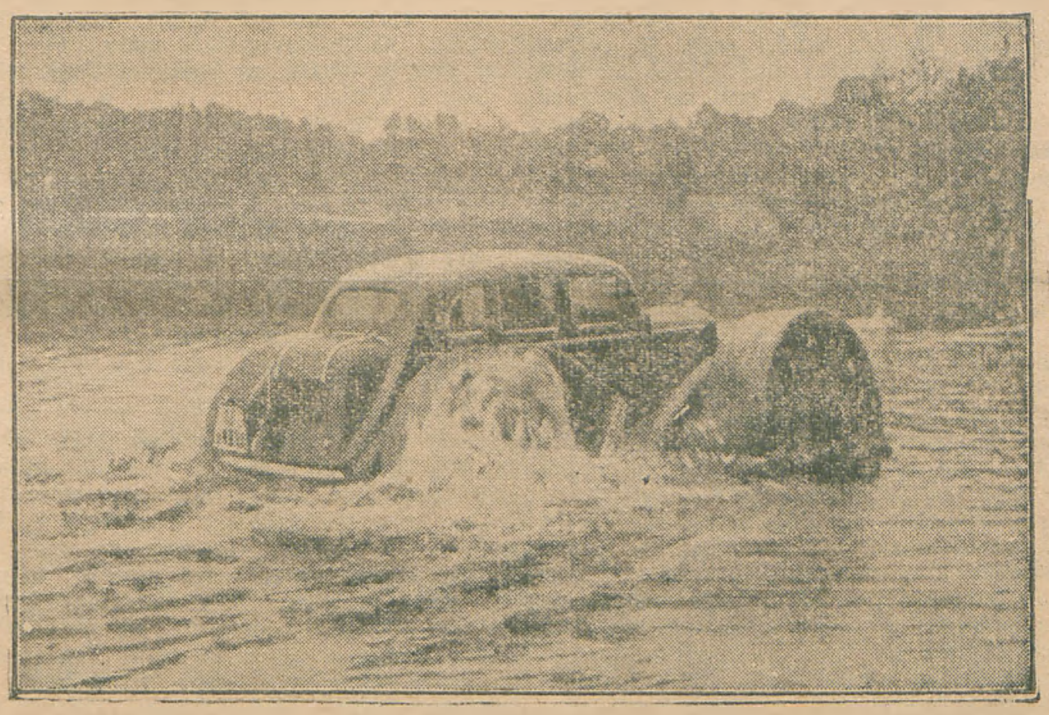

Samochód w kąpieli

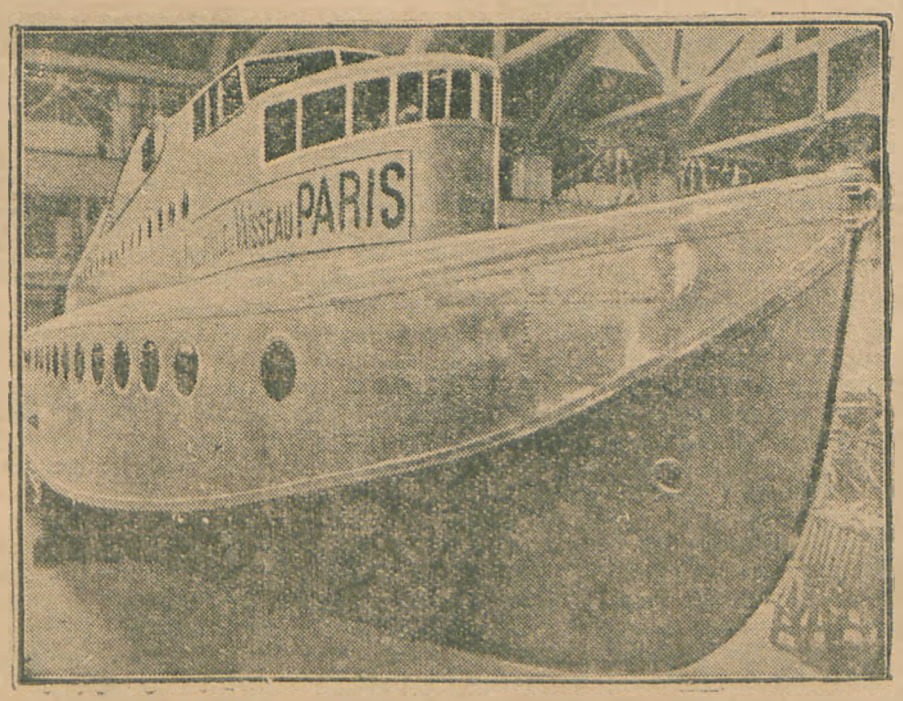

Nowy model statku

Co się robi w okresie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem

Ucieka się od widoku mięsa...

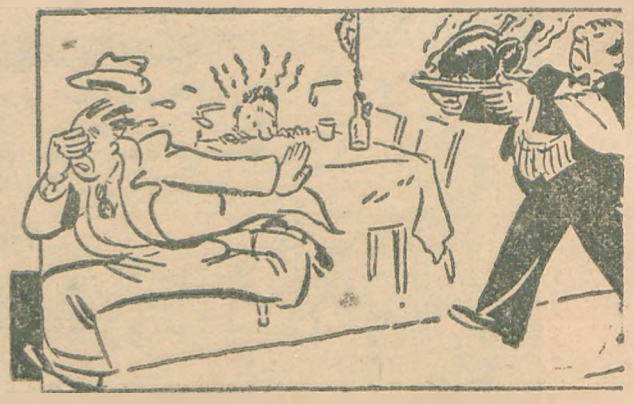

Usiłuje się zaimponować powodzeniem u kobiet czyli darowanym, promieniującym krawatem.

Chodzi się z wymianą prezentów od firmy do firmy.

Arkady Fiedler

Wiele hałasu o... Letycję

Don Filipo Morrey jest wspaniałym Peruwiańczykiem. Kiedyś dorobił się na kauczuku miljonów i dziś jest najbogatszym człowiekiem w Iquitos i w całej peruwiańskiej Montanji. Bardzo kocha kobiety i jest autentycznym i do dziś niestrudzonym ojcem sześciuset dzieci, rozsianych nad górną Amazonką. Potomstwo jego to potężny szczep, liczniejszy niż wiele szczepów indjańskich, szczep o różnych odcieniach koloru skóry lecz solidarny dumą, że ma tak dzielnego ojca.

Don Filipo Morrey wydał jedną ze swych legalnych córek za lekarza iquitoskiego, doktora Aleksandra Vigila. Ruchliwy zięć za pieniądze posagowe wybudował tartak i cukrownię w małej peruwiańskiej rybackiej osadzie nad Amazonką, w pobliżu granicy brazylijskiej. Osada licząca kilkanaście nędznych chałup z bambusów i kilkudziesięciu indjańskich obszarpańców nazywa się Letycją. Mieszka też w niej — o dziwo — kilku białych ludzi, albowiem Anglicy założyli tam kiedyś radjo - stację Marconiego jako łącznik między Atlantykiem a Pacyfikiem. Pomysł założenia tartaku i cukrowni nad granicą brazylijską okazał się świetny. Piła tarła dziennie 4 pnie mahonu a dwudziestu indjan wyduszało sok z trzciny cukrowej. Don Aleksandro Vigil zaczął się bogacić i idąc śladami swego znakomitego teścia, mógł częściej kochać kobiety jak wypadało na statecznego obywatela.

Państwa południowo - amerykańskie nawiedzają od czasu do czasu dwie choroby: jedna to pęd do bitki i chętka rozszerzenia swego terytorjum, druga to bieda w kasie. Gdy 2-ch sąsiadów choruje na te same zachcianki terytorjalne, wtenczas wypowiadają sobie wojenkę. Gdy natomiast jeden jest zachłanny a drugi w kłopotach pieniężnych, wtedy następuje to, co nastąpiło w roku 1922 między Kolumbją a Peru. Kolumbja otrzymała od Peru olbrzymi, ale bezwartościowy kawał puszczy aż do rzek Putumaju z wysuniętym cypelkiem bagnisk aż do samej Amazonki. Peru otrzymało od Kolumbji kilka miljonów dolarów, przyrzeczonych w ratach. O kej! wołały radośnie dzieci w Bogocie, wielka nasza Kolumbja sięga teraz od morza aż do Amazonki i mamy tam świetny port Letycję. O kej! cieszył się peruwiański prezydent Leguia w Limie i zakładał prywatne konto w banku nowojorskim.

*

Nie cieszył się jedynie don Aleksandro Vigil. Jego tartak i cukrownia w Letycji dostały się w wąski pas kolumbijski i straciwszy zaplecze, zamknięte teraz między granicami peruwiańską i brazylijską, przestały dawać dochody. To Aleksandra Vigila bardzo zasmuciło. Bardzo go zdenerwowało. Stracił zupełnie ochotę do tartaków, do cukrowni i nawet (przejściowo) do kobiet. Zaproponował rządowi kolumbijskiemu, by kupił jego przedsiębiorstwo i tereny. — Rząd kolumbijski się zdziwił. Folgując ambicji narodowej, chętnie rozszerzył granice państwa i nabył Letycję, ale ostatecznie uświadomił sobie jasno, że nędzna osada rybacka, oddzielona od właściwej Kolumbji bezdrożnemi puszczami nie przedstawia żadnej wartości i nie warta żadnej inwestycji. Więc rząd kolumbijski odmówił. Więc don Aleksandro Vigil się rozłościł. A zatem zwołał swych letyckich indjan i rozbroił kolumbijską załogę, składającą się z dziesięciu żołnierzy. Potem krzyknął na Amazonkę, że jest wściekły i wystrzelił w powietrze kilka razy. Działo się to w roku 1932.

Było to pospolite zajście, często zdarzające się na odległych granicach państw południowo-amerykańskich. Zazwyczaj po kilku tygodniach życie samo regulowało takie lokalne konflikty. Tym razem jednakże działo się to w Letycji, gdzie przecież siedział Anglik radjotelegrafista, cierpiący na bezczynność i nudy. Gdy posłyszał strzały, puścił w świat sążnisty telegram o bunce Vigila.

Powstanie w Letycji! zelektryzowało Europę. Ciężkie naruszenie praw terytorjalnych Kolumbji! wieścił telegram następnego dnia. Wojna między Peru a Kolumbją. Wojna! grzmiało w eterze na trzeci dzień. Anglik się rozhulał. Miał bezpłatne radjo i lubił sport. Zaalarmował Europę i Amerykę. Drogą okrężną przez Amerykę Północną dopiero dowiedziały się zdziwione rządy w Bogocie i Limie, że mają ze sobą tak poważny zatarg. Trochę bezradnie pokiwały głowami.

Dowiedział się także i dr. Vigil i wcale nie pokiwał głową. Zachęcony rozgłosem napuszył się. Nie daremnie teść jego był miljonerem i ojcem sześciuset dzieci. Nad peruwiańską Amazonką zawrzało zapałem wojennym i uformowały się ochotnicze kompanje do walki z Kolumbją. Rządy zaczęły też powoli zagrzewać się. Nad graniczną rzeką Putumaju nieprzyjacielskie oddziały wzajemnie się szukały. Ale szukaj wroga w gęstej puszczy! Trudno było o potyczkę i dopiero po kilku tygodniach padł od kuli nieprzyjacielskiej pierwszy żołnierz peruwiański. Poczem operacje wojenne utknęły na martwym punkcie.

*

Anglik w Letycji swemi wyczynami narobił tak wielkiego bigosu że nie tylko Europa uwierzyła w doniosłość konfliktu, lecz nawet obydwa zainteresowane państwa, Peru i Kolumbja. Wobec tego powierzyły załatwienie sprawy Lidze Narodów w Genewie. Liga ustanowiła w Letycji międzynarodową komisję kontrolną, na której czele stanął ów Anglik, jako że był kapitanem Jego Królewskiej Mości (wszędzie znajdzie się na posterunkach uczni Baden Powella). Potem Liga Narodów zabrała się do ciężkiej roboty. Szereg posiedzeń długie dyskusje, całe tomy protokółów, wysiłek najtęższych mózgów politycznych, lecz w rezultacie błota nad Putumaju okazały się zbyt twardym do zgryzienia orzechem. Po dwudziestu miesiącach ciężkich debat Liga Narodów stwierdziła, że nie da sobie rady z osadą rybacką nad Amazonką.

*

Peru graniczy na zachodzie z Pacyfikiem i tam posiada szereg skalistych wysp i wysepek. Nad temi wyspami unoszą się chmury ptaków morskich, które, przejęte duchem uczciwego patrjotyzmu, wypróżniają swe żołądki akurat nad skałami i tworzą guano, bogactwo Peru.

Ostatniemi czasy guanem zainteresowała się Japonja. Potrzebowała wiele guana. Płaciła gotówką solidne ceny. Jednakże nie poprzestała na samym nawozie, lecz spodobały jej się również i skały pod nawozem. Pewnego dnia, na początku roku 1933 prosząc o ścisłą dyskrecję, zaproponowała rządowi peruwiańskiemu świetny interes. Oto Peru odda Japonji w dzierżawę jedną z wysp guanowych pod bazę „lądową", za co otrzyma tyle materjału wojennego i kredytu, że łatwo pobije wszystkich sąsiadów. Propozycja przypadła Peru do smaku.

Jednakże dowiedział się natychmiast o transakcji Biały Dom w Waszyngtonie i zrozumiał, czem traci japońska baza na ziemi amerykańskiej w pobliżu Panamy. Bezzwłocznie do Kolumbji popłynęły amerykańskie dolary, samoloty z personelem oraz inna broń. Peru należało zgnieść za wszelką cenę.

Tak oto rdzeń konfliktu, wywołanego przez dona Aleksandra Vigila, przeniósł się z błot letyckich na skały oceaniczne Pacyfiku.

Nagle nabrzmiało napięcie akcji i skłębiła się groźna chmura brzemienna piorunami. Kolumbja i Peru stały się tylko pionkami.

Na początku roku 1934 działa japońskie były już nad Amazonką i żołnierze peruwiańscy wstrzeliwali się w Iquitos do płynących na rozległej wodzie atrap. Patrzeliśmy na te przygotowania i wiedzieliśmy (czego gdzieindziej może nie wiedziano), że gdy japońskie działa dodają nad Putumaju, łatwo wzniecą pożogę, która może objąć wszystkie wybrzeża Oceanu Spokojnego.

Tymczasem Genewa wciąż jeszcze biedoliła się nad Letycją i poczciwie się naradzała, komu ją przyznać: Kolumbji czy Peru.

Działa japońskie nie poszły nad Putumaju. Ogień przytłumiono. Zapewne w tym czasie ciężkie i twarde krążyły słowa między Londynem, Waszyngtonem i Tokio. Japonja ustąpiła i wycofała się z Peru. Już a guano nie interesuje. Interesuje ją więcej Mandżurja.

Doniosła rządowi peruwiańskiemu, że więcej kredytów od niej nie dostanie. W dwa tygodnie później dowiedział się zdumiony świat i jeszcze bardziej zdumiona Liga Narodów, że w Rio de Janeiro delegat peruwiański podał delegatowi kolumbijskiemu dłoń do zgody i że obydwa kraje zawarły wieczystą przyjaźń. Sprawę sporną załatwiono na krótkiem toporzysku: Letycję (wraz z tartakiem i cukrownią) dostało znów Peru, puszczę nad Putumaju Kolumbja.

*

Gdy telegramy obwieszczały radosną nowinę o zawartym pokoju, byłem właśnie w Iquitos. Na ulicy ujrzałem dra Aleksandra Vigila. Kroczył jak paw. I słusznie: gdy chciała go ukrzywdzić Kolumbja, wstawiły się za nim wszystkie wielkie potęgi całego świata. Więc kroczące ulicą don Aleksandro Vigil zadowolonem okiem patrzał na przyszłość, pożądliwem zaś okiem zerkał na przechodzące kobiety.

AMNESTJA Z KONIECZNOŚCI

Barcelona. (PAT) Więźniowie polityczni są masowo zwalniani, do 200 osób dziennie, wskutek zbliżającej się zimy i braku odpowiedniego pomieszczenia. M. in. zwolniono 70-letniego rektora uniwersytetu oraz wszystkich dziekanów, którzy dotychczas znajdowali się w więzieniu.

Z CAŁEJ POLSKI

Projekt kolei Głębokie—Dzisna

Sprawa budowy kolei do Dzisny zainteresowała żywo okręg Głębokiego. Odbyło się onegdaj w Głębokiem zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych i społecznych, na którem postanowiono podjąć zabiegi, aby projektowaną linię kolejową przeprowadzić przez Głębokie.

Znów pochowana w letargu

Co jakiś czas nadchodzą wiadomości o pochowaniu żywych ludzi, znajdujących się w letargu. Niedawno donieśliśmy o takim wypadku, obecnie notujemy drugi jaki zaszedł we wsi Zaborze parafii Gróiec. Zmarła tam 25-letnia Elżbieta Komandorówna. Pogrzeb odbył się dopiero czwartego dnia po zgonie, bo ojciec nie mógł się wystarać o pieniądze na pogrzeb. Gdy po odprawieniu modlitw ksiądz odszedł a grabarz zaczął zasypywać trumnę usłyszano jęk. Wszyscy obecni przerazili się i uciekli. Gdy na wezwanie grabarza przybył ksiądz z powrotem i trumnę wydobyto, okazało się, że nieszczęśliwą kobietę pochowano w letargu.

Licytacja Domu Polskiego w Baltimore

W coraz gorszem położeniu znajdują się w ostatnich czasach Domy Polskie, rozsiane po wielu osadach w Stanach Zjednoczonych, a skupiające od pół wieku całe życie narodowe Polonii zwłaszcza w mniejszych miastach prowincjonalnych. Ostatnio wystawiony był skutkiem kłopotów finansowych na sprzedaż licytacyjną Dom Polski w Baltimore, w którym za 10 miesięcy ma się odbyć sejm Związku Narodowego Polskiego. Starano się nie dopuścić do licytacji, wysiłki jednak te pozostały bez wyniku i Dom Polski musiał być sprzedany. Na szczęście polska placówka nie przeszła w ręce obce, lecz nabyło ją Stowarzyszenie budowlane im. Kościuszki, dzięki czemu praca narodowa nie dozna tam przerwy.

Posąg średniowieczny pomścił zbrodnię bandyty.

Z Nowego Jorku donoszą: Jeden z najbardziej niebezpiecznych bandytów amerykańskich, Coper, który odsiadywał karę kilkuletniego więzienia w więzieniu Sing-Sing, wywiercił przy pomocy dłuta, które otrzymał od swoich przyjaciół, kilkucentimetrową dziurę w ścianie dzielącą go od celi towarzysza nazwiskiem Hale i nawiązał z nim w ten sposób łączność. Coper zwierzył się towarzyszowi, że tuż przed aresztowaniem zdążył ukryć większą ilość skradzionych diamentów we wnętrzu t. zw. „Żelaznej Kobiety" w muzeum, które to narzędzie służyło w czasach średniowiecznych do tortur. Ponieważ Hale miał wkrótce opuścić więzienie, prosił go Coper aby zabrał ukryte we wnętrzu owej „Żelaznej Kobiety" diamenty i oddał mu następnie połowę.

Hale, pragnąc wejść w posiadanie wszystkich diamentów, uchwycił przez wyżłobiony w ścianie otwór tak silnie za gardło Copera, że tenże w kilka minut później wyzionął ducha.

Nad ranem został Hale wypuszczony na wolność i udał się natychmiast do muzeum celem zabrania ukrytych tam kosztowności. Kiedy zwiedzający gmach muzeum wyszli, ukrył się Hale w jednym z zakamarków i podszedł do posągu „Żelaznej Kobiety", celem wydobycia z jej wnętrza diamentów. Nagle rozległ się na sali przeraźliwy krzyk. Statua otworzyła swoje ramiona, puszczając w ruch automatycznie narzędzia tortur. W pół godziny później zdołała służba uwolnić ze śmiertelnych objęć Halego, którego w stanie bezprzytomnym przewieziono do szpitala. W ten sposób pomściła „Żelazna Kobieta" zbrodnię bandyty.

Wikarjusz apostolski dla łemkowszczyzny.

Na podkarpaciu wśród ludności ruskiej zwanej Łemkami, zaczęło się w ostatnich czasach szerzyć prawosławie. Był to skutek tego, że proboszczowie grecko-katoliccy prowadzili w kościele robotę polityczną, ukraińską, judząc przeciw Polakom, z którymi Łemkowie chcieli i chcą żyć w zgodzie. Dla zapobieżenia masowemu przechodzeniu Łemków na prawosławie Ojciec Świętv postanowił stworzyć z łemkowszczyzny odrębny wikarjat apostolski, grecko-katolicki. Wikariuszem apostolskim został mianowany ksiądz dr. Maściuch. Siedziba nowego dostojnika Kościoła grecko-katolickiego będzie prawdopodobnie Rymanów.

Sadzenie drzew przy drogach

Samorządy przygotowują na wiosnę wielką akcję sadzenia drzew przy drogach. W okolicach zamożnych i kulturalnych drogi będą wysadzane drzewami owocowemi. Równocześnie ze sadzeniem **samorządy wydadzą zarządzenia nakładające bardzo surowe kary za niszczenie drzewek, kradzież palików itd.** Przy drogach szerszych sadzone będą drzewa nieowocowe, a mianowicie wiązy, jawory, jesiony, lipy, częściowo i orzechy włoskie. Przy drogach wąskich sadzone być mają graby i jarzębiny.

1485 izb szkolnych

Liczba izb lekcyjnych, wykończonych i będących w budowie finansowanych całkowicie lub częściowo z funduszów Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, wynosi 1 485. Znajdzie w nich pomieszczenie i naukę ponad 89 tysięcy dzieci. Suma udzielonych przez Tow. pożyczek i subwencyj przekracza 2 i pół milj. zł. W okręgu szkolnym brzeskim buduje się 184 szkoły, w krakowskim 317, w lubelskim 200, lwowskim 218, wołyńskim 182, poznańskim 53, warszawskim 165, i w wileńskim 166 szkół.

Na pomoce naukowe sprzęty i podręczniki wydało Tow. w pierwszym roku działalności 61.000 zł.

Ziemia dla zasłużonych żołnierzy

U ministra rolnictwa p. Poniatowskiego zjawiła się onegdaj delegacja organizacji BBWR z Lubelszczyzny i przedstawiła dwie sprawy: 1) udzielenia przywłaszczeń osadnikom polskim, zasłużonym żołnierzom, osiadłym w powiatach nadbużańskich i zaliczenia im 14-letniej tenuty dzierżawnej na poczet wartości majątków; 2) parcelacji części wielkich majątków w Lubelszczyźnie, przejętych przez Bank Rolny na pokrycie zobowiązań wobec skarbu Państwa. Delegacja wyraziła prośbę aby te ziemie z parcelacji otrzymali b. zasłużeni wojskowi na specjalnych warunkach oraz aby mogli otrzymać pożyczkę na zabudowanie. P. minister przyrzekł, że obie sprawy będą załatwione przychylnie i zgodnie z postulatami delegacji.

RADJO

Niedziela, 30 grudnia 1934.

Pozn ń 9,00 Audycja poranna z Warszawy; 9,50 Program na dz. bież.; 10,00—12,05 Tr. z Krakowa i Warszawy; 12,05 Pogadanka dla dzieci: „Jedziemy z polskim węglem do Szwecji" (wygł. red. A. Kawczyński); 12,15 Tr. z Warszawy; 14,00 „Znakomite zespoły i słynni artyści" (płyty); 15,00 Tr. z Warszawy 15,35 Śpiew koloraturowy (płyty); 15,45 Pogadanka rolnicza: „Dendrologiczne wiadomości o drzewach i krzewach owocowych" (wygł. p. J. Kosmol); 16,00 Tr. z Warszawy i Krakowa; 16,45—18,00 Tr. z Warszawy; 18,00—19,00 Tr. z Wilna i Warszawy; 19,00 Program na dz. nast. 19,05 Tr. z Warszawy; 19,30 Tr. z Wiednia; 21,00—22,00 Tr. z Warszawy i Lwowa; 22,00 „Społeczeństwo jako przedmiot badań naukowych" (o Polskim Instytucie Socjologicznym w Poznaniu) — wygł. p. red. J. Gutsche; 22,15 Koncert reklamowy; 22,30 Wiadom. sport. ze wszystkich rozg. polsk.; 22,45—23,30 Tr. z Warszawy.

Warszawa 9,00 Sygnał czasu i kolęda; 9,05, 9,23 9,40 Muzyka poranna (płyty); 9,07 Gimnastyka; 9,30 Dziennik poranny; 9,45 Chwilka pań domu; 9,50 Zapowiedź programu; 10,00 Nabożeństwo z Krakowa; 11,40 Kolędy polskie (płyty); 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał z Krakowa; 12,03 Wiadom. meteorol.; 12,05 Przegląd teatralny; 12,05, 13,15 Poranek muz. z Filh. Warsz. W przerwie ok. godz. 13,00 „Na złotym Spiszu", wygł. p. J. Strzelecka; 14,00 Muzyka salonowa M. Webera (płyty); 15,00 „W trosce o nasze zwierzęta — ich ochrona"; 15,15 Utwory na organach (płyty); 15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych"; 15,35 Piosenki w wyk. E. Bodo (płyty); 15,45 „Jakie nasiona, taki plon"; 16,00 „Wieczornika na wsi"; 16,20 Recital fortep. z Krakowa; 16,45 „Rosnąca choinka"; 17,00 Polska muzyka lud.; 17,50 „Wyspa mgieł i wichrów"; 18,00 „Teatr Wyobraźni" z Wilna; 18,15 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży"; 19,00 Program na dz. nast.; 19,05 Feljeton aktualny; 19,20 Muzyka Intratora: Wiązanka „Świat w pieśni" (płyty); 19,30 „Od Straussa do Lehara"; 21,10 Dziennik wiecz.; 21,20 „Jak pracujemy w Polsce"; 21,25 „Na wesołej lwowskiej fali"; 22,00 „Skrzynka poczt. techn."; 22,15 Koncert reklamowy; 22,30 Wiadom. sport ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22,45 Mało znane utwory symf. francuskich kompozytorów (płyty); 23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej; 23,05 Koncert popul.

Poniedziałek, dnia 31 grudnia 1934.

Warszawa — 6,45 Kolęda; 6,50 7,08 7,25 Muzyka poranna z płyt; 6,52 Gimnastyka; 7,15 Dziennik poranny; 7,35 Chwilka pań domu 7,40 Zapowiedź programu; 7,50 Koncert reklamowy; 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał z Krakowa; 12,03 Wiad. meteor.; 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polsk.; 12,10 Koncert ork. jazz; 13,00 Dz. ol.; 13,05 „Z oper G. Pucciniego"; 15,30 Wiadom. o sporcie polsk.; 15,35 Przegląd giełdowy; 15,45 Koncert zesp. N. Mańskiej „Muzyka kraj. Północy"; 16,45 Lekcja jęz. niemieck. ze Lwowa; 17,00 Koncert fort. B. Braudówny; 17,25 Skrzynka poczt.; 17,35 Muzyka salonowa (płyty); 17,50 Odczyt z Poznania; 18,00 Skrzynka poczt. rolnicza; 18,10 Przegląd filmowy; 18,15 Koncert solistów ze Lwowa; 18,45 „Rok po roku, jak woda w potoku"; 19,00 Muzyka salonowa (płyty); 19,25 Chwilka społeczna; 19,30 „Gdy na przełomie roku dojrzewają pomarańcze"; 19,45 Program na dz. nast.; 19,50 Wiad. sport.; 20,00 Muzyka lekka; 20,45 Dziennik wiecz.; 20,55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21,00 Koncert; 21,45 „Tylko naprzód"; 22,00 Koncert reklamowy; 22,15 „Sylwestrowa antologia aktorska"; 22,45 23,05 Przeboje i melodie z roku 1934 (płyty); 23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej; 23,55 Mazur z op. „Halka" Moniuszki; 24,00 Bicie zegara; 24,02 Przemówienie noworoczne Naczelnego Dyrektora P. R. dr Zygmunta Chamca; 00,10—00,25 Specjalna audycja dla Polonii Zagranicznej (tr. do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej): a) Hymn narodowy, b) Przemówienie Prezesa Światowego Związku Polaków Zagranicą Pana Marszałka W. Jaczewicza; 0,25—1,00 Muzyka tan.; 1,00 Wesoła audycja sylwestrowa ze Lwowa; 2,00—3,00 Muzyka tan. (płyty).

Poznań — 6,45 Audycja poranna z Warszawy; 7,40 Program na dz. bież.; 7,50 Koncert reklamowy; 11,57—13,30 Tr. z Warszawy; 15,30 Tr. z Warszawy; 15,35 Przegląd giełdowy, wiad. gospod. rol. i stan wody w Warcie; 15,45—17,00 Tr. z Warszawy i Lwowa; 17,00 Tr. z Warszawy; 17,25 Skrzynka pocztowa (omówi kier. progr. dr Z. Kosidowski); 17,35 Tr. z Warszawy; 17,50 „Walka i zbrodnia wśród roślin" (wygł. dr J. Rzóska); 18,00 Skrz. rolnicza (omówi p. E. Horak); 18,10 Życie kult. art. i społ. Poznania; 18,15—18,45 Tr. ze Lwowa; 18,45—19,00 Tr. z Warszawy; 19,00 Piosenki polskie w wyk. p. K. Kopczyńskiego. Przy fort. prof. M. Sauer; 19,25 Chwilka społeczna; Pogadanka organizacji studentek; 19,30 Tr. z Warszawy; 19,45 Program na dz. nast.; 19,50 Tr. z Warszawy; 19,56 Wiad. sport. Poznania; 20,00 Tr. z Warszawy i Łodzi; 20,45—21,45 Tr. z Warszawy; 21,45 Tr. z Krakowa; 22,00 Koncert reklamowy; 22,15 Tr. z Warszawy; 22,45 Płyty gramofonowe; 23,00 Tr. z Warszawy; 23,55—1,00 Tr. z Warszawy; 1,00—2,00 Tr. ze Lwowa; 2,00—3,00 Tr. z Warszawy.

Giełdy

Ceduła Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Żyto 60 ton par. Poznań 15.70		
Żyto 45 tonn p P. 15.65		
Żyto 60 tonn p P 15.50	15.25	15.50
Usposobienie spokojne		
Pszenica	16.—	16.50
usposobienie słabe		
Jęczmień browarowy	20.25	20.75
Usposobienie spokojne		
Jęczmień 710—725 g/l	19.00	19.25
Jęczmień 680—690 g/l	17.50	18.—
usposobienie spokojne		
Owies 30 tonn p P. 15.65		
Owies 40 tonn p. P 15.60	15.25	15.50
usposobienie spokojne		
Mąka żytnia I gat 0-55% wł. w.	21.75	22.75
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł w.	20.75	21.75
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł w.	15.25	16.25
Mąka żytn. pośledn. ponad 70%	13.25	14.25
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.25	18.25
usposobienie spokojne		
Mąka pszenna gat. IA 0—20% wł. w.	28.25	30.75
gat. IB 0—45% wł. w.	27.75	28.25
gat. IC 0—55% wł. w.	26.75	27.25
gat. ID 0—60% wł. w.	25.75	26.25
gat. IE 0—65% wł. w.	24.75	25.25
gat. IIA 20—55% wł. w.	23.75	24.25
gat. IIB 20—65% wł .w.	23.25	23.75
gat. IID 45—65% wł. w.	20.25	20.75
gat. IIF 55—65% wł. w.	17.25	17.75
gat. IIIA 65—70% wł. w.	16.25	16.75
gat. IIIB 70—75% wł. w.	13.25	13.75
usposobienie spokojne		
Otręby żytnie przemiału standartowego	10.25	11.—
Otręby pszenne grube przem standart.	10.85	11.35
Otręby pszenne średnie przem standart	10.—	10.50
Otręby pszenne miałkie przem. stand	10.50	12.—
Rzepak zimowy	39.—	42.—
Siemię lniane	43.—	45.—
Gorczyca	44.—	46.—
Wyka latowa	23.—	25.—
Groch Viktoria	39.—	42.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Łubin niebieski	8.50	9.—
Koniczyna czerwona surowa	120.—	130.—
Koniczyna biała	70.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	200.—
Koniczyna żółta odłuszczona	70.—	80.—
Przelot	80.—	100.—
Tymoteusz	60.—	70.—
Rajgras angielski	80.—	90.—
Słoma pszenna luzem	2.50	2.70
Słoma pszenna prasowana	3.10	3.30
Słoma żytnia luzem	3.50	3.75
Słoma żytnia prasowana	4.—	4.25
Słoma owsiana luzem	3.75	4.—
Słoma owsiana prasowana	4.25	4.50
Słoma jęczmienna luzem	1.95	2.45
Słoma jęczmienna prasowana	2.85	3.05
Siano zwykłe luzem	7.50	8.—
Siano zwykłe prasowane	8.—	8.50
Siano nadnoteckie luzem	8.50	9.—
Siano nadnoteckie prasowane	9.—	9.50
Makuch lniany w taflach	17.50	18.—
Makuch rzepakowy w taflach	13.50	13.75
Makuch słonecznikowy w tafl. 42-43%	18.—	18.50
Śrut Soja	21.—	21.50
Mak niebieski	37.—	40.—

Ogólne usposobienie: spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 630 t pszenicy 255 t jęczmienia 218 t. owsa 25 t mąki żytniej 58 t. mąki pszennej 23.5 t. otrąb żytnich 35 t otrąb pszennych 30 t. otrąb jęczmiennych 15 t grochu Wiktoria 15 t peluszki 10 t tymotki 6.3 t. nasion 2 t, maku niebieskiego 6 t. mąki ziemniaczanej 20 t, ziemniaków fabrycznych 60 ton.

Giełda pieniężna w Poznaniu

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była spokojna.

Z pożyczek państwowych obracano jedynie 5 proc. poż konwers. za którą płacono 64¼, pozatem poszukiwano 4 proc. premj. dol. po 53.— bez oddawców.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano 4½ dol listami zast. po 47.—, 4½ proc. złotowemi listami zast. po 47¼ oraz 4 proc. listami zast. konwert. po 47.50—47.75.

Z akcji bankowych płacono za Bank Polski 93.—

Tajemnica grobowca

(8)

Powieść sensacyjna

Wszyscy trzej z ciekawością, łatwo do zrozumienia słuchali tej kobiety ,która się ożywiała jak koń bojowy przy odgłosie trąbki i widać było, że lada chwila jej instynkt policyjny weźmie nad nią górę.

Ostatnie, wymówione przez nią słowa, były tak niespodziewane, że wszystkich przejęły zdumieniem.

Ledwie uszom swym chcieli wierzyć.

— Bardzo niezręczny! — zawołał sędzia śledczy.

— Naturalnie... znać, że nowicjusz! nigdy człowiek zręczny, ani wykwalifikowany już zabójca nie będzie tak głupi, ażeby miał w ciągu niespełna dziewięciu godzin zamordować dwie ofiary jednym i tym samym sztyletem. Podobieństwo ran dowodzi, że zabójca był jeden, ułatwia śledztwo i zbrodniarza pozbawia środków ocalenia.

Sędzia śledczy, naczelnik policji śledczej i komisarz do spraw sądowych zamienili ze sobą spojrzenie, które mówiło wyraźnie:

— Ma słuszność, a myśmy o tem nie pomyśleli...

Aime Joubert mówiła dalej:

— Wiecie, panowie, jaka jest pobudka tej zbrodni?

— Napróżno staramy się odgadnąć — odpowiedział sędzia śledczy Paweł de Gibray.

— Powiedziałem pani i powtarzam, że do dziś dnia, do tej godziny, tajemnica pozostaje dla nas niezgłębioną. Błądzimy w ciemnościach. Czy nie zgodzi się pani pomódz nam swemi radami?

— Mam dopomódz panom memi radami! — powtórzyła pani Rosier.

— Albo, co będzie jeszcze lepszem, wziąść całą sprawę w swe ręce — dodał naczelnik policji.

Pani Joubert z uśmiechem spojrzała na dwóch mówiących.

— Prawie od samego początku rozmowy — rzekła — spodziewałam się tej propozycji. Dla tego mnie pan nie zadziwił.

I Cóż pan na to odpowie? — spytał Gibray.

— Wiecie panowie, co mnie skłoniło przyjąć a raczej prosić o zajęcie policji. Kierowała mną żądza zemsty. Miałam nadzieję, że oddam panom w ręce człowieka, który mnie powójnie shańbił, uczyniwszy mnie niawiadomą wspólniczką nieznanej mi zbrodni i matką dziecka urodzonego w więzieniu z ojca, skazanego na śmierć. Wiecie także, dla czego porzuciłam to życie, które polubiłam i oddałam mu się cała, bo szlachetnem wydawało mi się to zadanie codzień narażać się na śmierć dla uwolnienia społeczeństwa od zbrodniarzy. Miałam syna i syn ten dorastał. Bałam się, ażeby się nie dowiedział wypadkowo, że matka jego należy do policji śledczej, a chcąc to sobie wytłumaczyć, szukając przyczyny tego, żeby nie dociekł, że ojciec jego jest podłym mordercą. Udało mi się dotąd. Syn mój nie zna przeszłości i nic nie podejrzewa. Dla niego jestem panią Rosier, najlepszą przyjaciółką jego matki, przed dawnemi zmarłej laty, która powierzyła mi na nim opiekę. Gdybym przyjęła propozycję panów, przepadłby mój spokój. Ręczyć mnie będą obawy, jak przedtem, ażeby syn nie poznał prawdy. To byłoby ponad me siły. Widzicie panowie więc, że to niemożebne.

— Pani przesadza bardzo swe położenie — rzekł Gibray.

— Nie, widzę je tak, jak jest i powtarzam panom, że mnie ono przestrasza.

— Czy syn mieszka przy pani?

— Nie, żadnego powodu niema, abyśmy mogli mieszkać sami, bo syn mój uważa mnie tylko za przyjaciółkę swej matki.

— Jeżeli nie mieszkacie razem, nie może tedy wiedzieć, czem pani jest zajętą. Jak on tak i pani zupełnie jesteście swobodni.

— Bywa u mnie bardzo często i [illegible]wodnie dziwiłby się wielce, widząc zmianę rażącą w trybie mego życia. A od zdziwienia do podejrzenia jeden tylko krok.

— W jakim wieku jest syn pani?

— Ma lat dwadzieścia trzy.

— Czem się trudni?

— Pisze w gazecie. Obrał sobie zawód literacki a przy tem pracuje teraz jako sekretarz prywatny przy holenderczyku, byłym kapitanie, przygotowującym wielkie dzieło, z historii [illegible] i morskiej., Syn mój robi dla [illegible]ie rozmaite studja i styl mu poprawia się.

— [illegible]ząc z [illegible], co pani nam mówi, syn pani musi tedy [illegible]ze znać świat.

— Często się zachwycam jego przedwczesną dojrzałością. Zdolności i umysł ma rzeczywiście niepowszednie.

— Spodziewam się, że w takim razie jest tyle rozsądny i bynajmniej się ani oburzy, ani nawet zmartwi, gdy się dowie, że pani służy społeczeństwu z zaparciem się siebie, z narażeniem życia. Dumnym tylko być z tego powinien.

— O! — odparła pani Rosier — panowie, że do policji istnieje uprzedzenie, dajmy na to, niedorzeczne, ale niezwyciężone. Jeżeli Maurycy dowie się kiedykolwiek, że mnie w prefekturze nazywano „Kociem Okiem", nie będę śmiała pokazać mu się na oczy.

— O tem się nie dowie, a przytem [illegible] wzgląd nie powinien pani powstrzymać, [illegible]dy potrzeba zająć się bardzo ważną sprawą. Pozostawiamy pani zupełną swobodę działania, nie będziemy prosili, ażeby zajęła pani porzucone miejsce, walczyć pani będzie nie jako regularny żołnierz, ale jak ochotnik. Prosimy panią o jedno tylko, ażeby się pani wspólnie z nami zajęła tą sprawą, która zgrozą przejęła cały Paryż. Jak największa ostrożność będzie zachowana, ażeby syn nie mógł podejrzewać zmiany w życiu pani. Damy pani oddzielne pomieszkanie, dokąd przesyłane będą wiadomości na imię, przez nie obrane i gdzie pani będzie mogła porozumieć się z agentami, którzy oddani pani zostaną do rozporządzenia. Otworzymy pani w prefekturze kredyt nieograniczony, a ja ręczę za dwadzieścia pięć tysięcy franków nagrody, jeżeli zdoła pani wykryć mordercę, o czem bynajmniej nie wątpię.

— Propozycja pańska pochlebia mi, — odpowiedziała pani Rosier — i bardzo jest ponętna.

— Więc się pani zgadza? — zapytał Gibray.

— Nie! odmawiam.

— Ależ tu chodzi o dobro syna pani.

— Dla niego będzie bardzo korzystną, ofiara, na jaką się pani dla nas zgodzi. Zapewnioną mieć będzie pani dla niego protekcję prezesa, prokuratora i prefekta policji.

— Proszę panów, błagam, nie namawiajcie mnie, to daremne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TAJEMNICA CUDU ZE SZNUREM

Zdradzone tricki fakirów indyjskich

Europejczyk, który nigdy nie znalazł się na świętej ziemi indyjskiej, nie zda sobie nigdy sprawy z przepaści dzielającej prawdziwych fakirów od owych europejskich, lub nawet indyjskich „czarodziejów", którzy w tonie [illegible]stwie swych impresarjów podróżują dla wyławiania monety z kieszeni łatwowiernych widzów. Fakir jest kapłanem swej sztuki. Nigdy i nigdzie nie produkowałby się za pieniądze. Pozatem fakirzy są bardzo ekskluzywni i niechętnie wdają się w rozmowę z Europejczykami. Toteż pewien Anglik, który 10 lat spędził w Indjach i zwiedził je wzdłuż i wszerz, tylko raz miał sposobność porozmawiania z autentycznym fakirem. Prawdziwego cudu fakirskiego nie widział nigdy. Z[illegible] przyglądał się często produkcjom indyjskich kuglarzy, którzy nazywają siebie fakirami i których naiwni Europejczycy, płacący im sowicie za te magiczne sztuczki, oczywiście za fakirów uważają.

Należy odrazu stwierdzić, że owe „cuda" fakirów-kuglarzy polegają wyłącznie na sprytnych trickach. Przedewszystkiem sławna sztuczka ze sznurem. Wygląda to zaiste niezwykle, gdy taki magik jednym ruchem podrzuca w górę koniec sznura, który jak drut utrzymuje się w pionowej pozycji. I oto za chwilę pomocnik fakira, młody chłopak — ku osłupieniu widzów, wdrapuje się na ten sztywny jak żelazo sznur. W tej sekundzie górny koniec sznura tonie w jakimś dymie, a gdy dym ten się rozwieje, nie widać chłopaka, który zniknął bez śladu.

Rozwiązanie tej zagadki jest bardzo proste. Środkowa i górna część sznura jest odpowiednio spreparowana, a publiczność dostaje do rąk tylko część dolną. Mniejwięcej w środku sznura umieszczony jest dość skomplikowany mechanizm. Wnętrze sznura mieści mianowicie małe rureczki stalowe leżące obok siebie luźno i tak uszeregowane, że nie wpływają bynajmniej na giętkość sznura. Każda z tych rureczek zawiera cylinder stalowy. Gdy fakir nagłym ruchem rzuca sznur do góry, wywiera on na dolną rureczkę odpowiedni nacisk, co oczywiście wymaga wieloletn. ćwiczenia. Wskutek tego nacisku cylinder stalowy wychodzi z pierwszej rureczki i wchodzi do drugiej. Oczywiście, iż wysuwa wskutek tego cylinder, znajdujący się w drugiej rureczce, a wchodzący teraz do trzeciej itd. Nic więc dziwnego, że po chwili lina tężeje i staje się twarda jak żelazo. Jest przytem tak silna, że z łatwością potrafi utrzymać ciężar szczupłego chłopca.

Podobnie przedstawia się tajemnica innych „cudów", demonstrowanych z poważną miną żądnym sensacji Europejczykom. Nie wynika z tego naturalnie, żeby prawdziwi fakirzy nie umieli pokazywać prawdziwych zjawisk magicznych, co jednak Europejczyk może obserwować w najrzadszych tylko wypadkach.

Średniowieczna kultura Ameryki

Archeolog i badacz węgierski, dr. Paweł Kelemen, wygłosił w tych dniach w Wiedniu, ciekawy odczyt o kulturze kraju majów i Azteków w Meksyku. W podróży swej w roku 1933 po Meksyku środkowym, starał się dr. Kelemen zbadać kulturę nieistniejących już narodów nie z punktu widzenia archeologicznego i etnologicznego, jak to dotąd wymieniono, lecz z punktu widzenia artystycznego. Każde z państw — twierdzi uczony — czy to będzie państwo. Majów Azteków czy Inhasów, miało odrębną kulturę. Na najwyższym poziomie byli Majowie. Już wówczas mieli miesiące, dnie i godziny dokładniej obliczone niż w tym samym czasie europejczycy. Szereg środków lekarskich, jak chinię, kokainę przejęto od nich w Europie. Posiadali szkoły, w których uczono czytać i pisać pisma obrazkowego. Uczniowie już wtedy zaznajamiali się z historją kraju i in. gałęziami wiedzy. Jak wynika z wykopalisk, ozdobionych wspaniałemi rzeźbami plastycznemi, w mieście panował niezwykły porządek.

[illegible] były brukowane, i codziennie zamiatane. [illegible] był połączony był dobremi szosami, z których niektóre zachowały się do dnia dzisiejszego. Ponadto posiadali Majowie doskonale mały, z narysowanemi dokładnie ulicami i szosami. Fundacja Carnegia wysłała na półwysep Yukatan 8 archeologów i etnologów pod kierownictwem prof. Morleys'a, którzy już od 1924 tam pracują. Prof. Kelemen współpracował z nimi przez pewien czas. Obecnie zamierza uczony węgierski napisać prace o średniowiecznej kulturze Ameryki.

LISTY NAPOLEONA DO MARJI LUIZY

Zgórą 300 listów Napoleona do Marji Luizy, wystawionych na licytacje w Londynie nabył rząd francuski na rzecz Bibljoteki narodowej w Paryżu. Rząd francuski zdecydował się na to naskutek usilnych interwencyj Akademji Francuskiej oraz sfer literackich i artystycznych, które dokładały wszelkich starań, aby te drogocenne pamiątki po wielkim Cesarzu nie zostały rozprószone w obcych rękach.

Licytacja trwała wszystkiego trzy minuty. Cena wywoławcza za ten plik 316 listów wynosiła 5 000 funtów szterlingów i doszła do 15 tysięcy funtów. Za tę cenę czyli milion 25 tysięcy franków nabył je na rachunek rządu francuskiego wydawca londyński Maggs. Jest to kwota wysoka i wydatek dla skarbu państwa wielki, ale stosunkowo niewygórowany, jeśli zważyć, że listy oryginalne Napoleona osiągają na licytacjach zawrotne sumy. Niedawno jeden jedyny list do Marji Luizy sprzedano w paryskim domu licytacyjnym za 80 000 franków, a list do Józefiny za 46 tysięcy.

Wydatek zwróci się częściowo skarbowi francuskiemu po udzieleniu prawa przedruku tych listów które zarezerwował sobie wspomniany wyżej wydawca londyński Maggs. Narazie będą one wystawione na widok publiczny w Bibliotece Narodowej. Najwcześniejszy nosi date 23 lutego 1810 roku, a ostatni datowany jest z wyspy Elby 28 sierpnia 1814.

Interesować mogą one nietylko historyków. Są odzwierciedleniem duszy i przeżyć Napoleona w ciągu czterech przełomowych i krytycznych dla niego lat. Można je podzielić na cztery grupy.

Do pierwszej grupy należą listy które Napoleon pisał do Marji Luizy, córki cesarza Franciszka austrjackiego, jeszcze jako narzeczony. Datowane są z Paryża, Compiegne, Rambouillet i można śledzić, jak zwolna rozwija się idylla cesarska, zaczęta pod najlepszemi auspicjami. Początkowo Napoleon nazywa swoją przyszłą małżonkę i cesarzową Francuzów „Madame", potem „Moja droga", „Moja dobra przyjaciółko".

Druga grupę stanowią te listy, wymienione w tym samym 1810-tym roku podczas podróży poślubnej cesarskiej pary po północnej Francji i Niderlandach. Są one pełne sentymentu i łączą się ściśle z poprzedniemi.

Z trzecią grupą zaczyna się serja listów prawdziwie historycznych. Pisze je Napoleon podczas kampanji rosyjskiej od maja do grudnia 1812 roku. Są datowane z Poznania, Torunia, Gdańska, Królewca następnie z Kowna, Wilna, Głębokiego, Witebska, Smoleńska, z Borodina i wreszcie Moskwy.

W jednym z nich pisze:

„Jestem na koniu od 2-ej rano, śpię zaledwie dwie godziny i przez pozostały czas nie widzę nic, jak tylko wojska. Pobiłem wczoraj Rosjan, armię złożoną ze 120 000 ludzi. Zwycięstwo było niesłychane, ale miałem wielu zabitych i rannych".

W innym liście opisuje pożar Moskwy, a o opuszczeniu miasta wyraża się następująco:

„Musiałem opuścić Moskwę. Potrzeba mi było 20 000 ludzi, aby utrzymać to miasto".

Niemniej, nawet podczas tragicznych dni odwrotu, interesuje się żywo, co porabia cesarzowa w Paryżu jej rozrywkami i zamiłowaniami. W jednym liście zapytuje, dlaczego nie była dotychczas w operze na „Jeruzalem"... „Mówią, że to bardzo piękne" — dodaje.

Czwarta grupa to listy z okresu wojny w Niemczech w roku 1813. Mają one wielką wartość dla historyków ze względu na naprężenie stosunków z Austrją. Napoleon usiłuje użyć pośrednictwa swojej żony, aby powstrzymała swego ojca, a jego teścia, cesarza Franciszka, od interwencji po stronie wrogiej mu koalicji.

„Proszę cię — pisze w jednym z listów — napisz do papy Franciszka, aby się nie dał wciągnąć. Powiedz mu, że mam do rozporządzenia miljon ludzi".

Próby te nie dały rezultatu. Austrja stanęła po stronie Rosji i Prus. Po zwycięstwie pod Bautzen wyraża się następująco:

„Miałem już szereg pięknych bitew, ale dawno już nie wygarbowałem skóry tak, jak księciu i cesarzowi. Wojska papy Franciszka nie były nigdy gorsze".

Piąta i ostatnia grupa to kampanja francuska pierwsze dni pobytu na Elbie. Zdradzają one nieraz zniechęcenie, ale jest ono przejściowe. Lew budzi się u niego co chwila.

Powiedz twemu ojcu — pisze — że jestem gotów umrzeć, niż zgodzić się na pokój upokarzający". Niestety, klęski odwrócić się nie da. Napoleon cierpi za siebie i za swoją żonę. „Cierpię z powodu tego, co ty musisz wycierpieć" — pisze w jednym z ostatnich listów".

Tutaj znajduje się również jeden list, który przejęty został przez nieprzyjaciela. Napoleon opisuje w nim swoje zamiary pomaszerowania w stronę Marny i wyrzucenia skoalizowanych wojsk ze stolicy, dodając, że potrafił zdobyć plan wroga. Na nieszczęście kozacy przychwycili pocztę, do której ów list był załączony. Dostał się on w ręce Bluechera, który w ten sposób dowiedział się o przygotowaniach cesarza, poczem z ironicznemi przeprosinami odesłał go z powrotem Marji Luizie.

Jest rzeczą interesującą, jakie były koleje tych listów. Pan Maggs który przywiózł je z Londynu do Paryża znajduje się również w posiadaniu poufnego dokumentu, wyławiającego nazwisko posiadacza listów. Nazwisko jego ma być zachowane w absolutnej tajemnicy, ale wolno przypuścić, że chodzi tu o osobę związaną z dawnym dworem wiedeńskim, która weszła w posiadanie listów za pośrednictwem rodziny generała Neipperga. Ten ostatni poślubił Marję Luizę po śmierci Napoleona.

Samo odkrycie listów miało miejsce dopiero w ostatnim czasie. Znajdowały się one w jednym z zamków austrjackich i natknięto się na nie przed trzema miesiącami zaledwie. Ponieważ nie są to wszystkie listy Napoleona do Marji Luizy a zwłaszcza brak tych, które pisane były w okresie Stu Dni, nie jest wykluczone, że pozostała reszta odnajdzie się u tej samej rodziny.

Ofiara czystki w szpitalu

Berlin (PAT.) B. nadprezydent Śląska niemieckiego, Hellmuth Brückner, którego złożenie z urzędu przed paru tygodniami zapoczątkowało ostatnią czystkę w szeregach partji nar.-socj. znajduje się obecnie w szpitalu policji państwowej w Berlinie. Brückner został umieszczony w tym szpitalu rzekomo wskutek silnego rozstroju nerwowego.

NARODZINY STATKU „MARSZAŁEK PIŁSUDSKI"

Monfalcone, w grudniu.

Życie ludzkie to łańcuch dni często słabo powiązanych ogniwami ze sobą, częściej szarych i w pamięci rdzewiejących, rzadziej stalowych i błyszczących w słońcu, najrzadziej zaś szczerozłotych, a rozsianych jak drogowskazy i zachęta do znoszenia codzienności.. Taki piękny, szczerozłoty dzień opromieniony przytem blaskiem italskiego słońca przeżyli Ci wszyscy, którym dane było uczestniczyć we chrzcie i zarazem w urodzinach wielkiego motorowca polskiego, noszącego obecnie dumne miano „Piłsudski".

Słońce, które uprzednio od dwóch tygodni zasłonięte było gęsta kurtyną chmurzysk, od samego rana wzniosło się z poza gór Istrii przyjazne.. ciepłe i uśmiechnięte a Triest kąpał się cały w błękitach nieba i Adriatyku... Nam, przybyłym bezpośrednio z północy wydało się, że oto nagle znaleźliśmy się w zaczarowanym kraju bajki, i że to wszystko naokół jest snem, a nie rzadka chwila pięknej rzeczywistości...

Wczesnym rankiem z Triestu wyruszyło samochodem 38 osób, przybyłych z Polski, aby udać się do stoczni „Cantieri Riuniti dell Adriatico" w Monfalkone, stoczni, w której wzamian za polski węgiel budują dwa wielkie statki. Świt czerwienią i złotem wybłysnął z błękitów morza, a szoferzy gnali jeden za drugim w szaleńczym pędzie po krętej, wyjątkowo pięknej drodze asfaltowej. Z jednej strony piętrzył się stromy wapień Karstu, gdy z drugiej, poza wątłą barjerą, ziała przepaść, spadająca aż do morza gładkiego i spokojnego. Tu i tam na szkłistej gładzi wodnej ciemniały żagle malowniczych łodzi rybackich...

Wpadliśmy tak długą, rozpędzoną karawaną aut do miasteczka robotniczego Monfalkone, które witało nas wesołemi barwami licznych bander polskich i italskich, porozwieszanemi na domach i powiewającemi na masztach, ustawionych u bram stoczni... Warta honorowa karabinierów w kolorowych mundurach salutowała gości, a sprawny i wyszkolony zastęp czarnych koszul udzielał szybkich informacji i przeprowadzał przybyłych do sali recepcyjnej Stoczni.

Tymczasem na wielkim placu warsztatowym zebrał się już tłum, złożony z organizacyj oraz z robotników i ich rodzin.

Robotników w szarych, roboczych kombinezonach, widać wszędzie, wokół trybuny, przy rusztowaniach, zajętych gorączkową pracą przygotowawczą, przy kranach i dźwigach, na windach i masztach... Pracują lub zastygli w bezruchu, patrzą w napięciu w stronę, gdzie, lśniąc w słońcu cynobrem pierwszej, dolnej farby, stoi ubrany w girlandy i wieńce On.. dzisiejszy chrzestniak i solenizant zarazem: wielki motorowiec „Piłsudski".

Olbrzymi, zgrabny, aerodynamiczny kształt wznosi się pochyło z pośród podpór i podstaw wysoko, bo aż na 20 metrów wzwyż, otworami śluz kotwicznych, niby oczyma spoglądając na biało-czerwoną trybunę, wzniesioną tuż pod jego zgrabnym, wygiętym z lekka wprzód i zaokrąglonym dziobem. W górze, na samym przedzie kadłuba statku widnieje wielki, srebrny krzyż Pierwszej Brygady, dwa i pół razy większy od wysokości normalnego człowieka, że robotnicy stojący na szczycie u burty, wyglądają jak maleńcy żołnierzykowie z ołowiu...

Na nielicznych jeszcze sztagach masztów powiewają wszystkimi kolorami flagi sygnalizacyjne rozwieszone na wielką galę, tak samo, jak i na innych statkach stojących na wodach stoczni, a na bezan-maszcie, oraz na rufie bieleją i krwawią polsko-morskie bandery z białym orłem na czerwonej tarczy, umieszczonej pośrodku górnego, białego pola..

Okręt wygląda na żywą, rozumną istotę, zastygłą na chwilę pare w oczekiwaniu...

Obok równolegle do niego, oplecony jeszcze gęstą siecią drewnianych rusztowań, zapełnionych teraz ciekawym tłumem robotników piętrzy się brat rodzony „Piłsudskiego" statek tej samej wielkości i tych samych walorów: „Batory", który zostanie z kolei spuszczony na wodę na wiosnę roku 1935.

Organizacje włoskie ustawiają się w dwa długie szpalery od żelazobetonowych budynków stoczni do trybuny. Stoją tam kolumny związków robotniczych stoczni, związków faszystowskich w czarnych koszulach, reprezentacje syndykatów robotniczych Triestu, Ballila morska i lądowa — czyli związki faszystowskiej młodzieży; dawni kombatanci, związek dawnych żołnierzy, przedstawiciele Italskiej Ligi Morskiej i inni, inni bardzo liczni... Orkiestra marynarki wojennej trwa w pogotowiu, a fantastycznie i bogato ubrany kapelmistrz podnosi pałeczkę w rozkazie „uwaga", gdyż właśnie z szerokiej bramy stoczni wychodzi pochód osób, którzy w uroczystości dnia 19 grudnia 1934 roku odegrali główną rolę.

Ukazuje się więc Arcybiskup Gorycji w otoczeniu kleru w barwnych szatach. Za nim zaś w towarzystwie najwyższych władz miejscowych italskich cywilnych i wojskowych idzie zasłużona działaczka niepodległościowa Pani Wanda Pełczyńska, która w imieniu Pani Marszałkowej Piłsudskiej będzie za chwilę matką chrzestną statku. Obok postępuje specjalna delegacja polska Ministerstwa Przemysłu i Handlu w osobach p. Ministra Doleżala, Dyrektora Gabinetu Ministra Patka, naczelnika Wydziału Żeglugi Ocioszyńskiego i innych. Polscy dygnitarze, a więc między innemi Wiceminister Komunikacji Bobkowski, ambasador polski przy Kwiryna'e Wysocki, dyrektor Ceceniowski, dyrektor Węgrzynowski z Ministerstwa Skarbu, delegacja Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz wielu innych szli obok italskich, licznie reprezentowanych z Wiceministrem komunikacji Rządu Faszystowskiego Lojacono, komendantem korpusu Generałem Pirzio Biroi, Prefektem Tiengo komendantem XII Grupy Legjonu faszystowskiego na czele.

Barwne, bogate mundury italskie wojskowe i faszystowskie tworzą kolorową plamę wespół z czarnemi ubraniami osób cywilnych. Pośród nich skromny, lecz zawsze piękny i bardzo nam drogi widnieje mundur polskiej marynarki wojennej. To uśmiechnięty i sympatyczny komandor Korytowski reprezentant polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych i Polskiej Marynarki Wojennej. Widać jeszcze wiele innych mundurów oficerów morskich — to oficerowie flotylli Italskich łodzi podwodnych, stacjonowanej w Trieście.

Duchowieństwo i matka chrzestna wstąpiła na trybunę. W tej chwili orkiestra gruchnęła „Jeszcze Polska nie zginęła" dziarskim rytmem rozśpiewana w kolorwy ranek. Wszyscy zamarli w bezruchu, odkryli głowy. W górze zawarczały potężne motory i wielki hydroplan, ze zdobywca rekordu szybkości lotu na pokładzie okrążył „Piłsudskiego" kilkakrotnie. Po hymnie państwowym polskim odegrano Pierwszą Brygadę hymn Italski — królewski i Giovinezzę.

Ostatnie uderzenia młotów, odbijających ostatnie boczne podpory, wstrząsnęły powietrzem. Tłum zamilkł, ryknęła syrena fabryczna, zgrzytnęły łańcuchy ułożone obok statku, które później w wodzie będą hamowały jego pęd, osiągnięty po zesunięciu się z namydlonych szyn. Arcybiskup Gorycji odmówił krótką modlitwę i ze skupieniem pokropił święconą wodą wyniosły dziób okrętu, sterczący nad nami na niebo. Do mechanizmu, mającego zwolnić statek z więzów, podeszła Pani Wanda Pełczyńska, matka chrzestna, a spokojny i równy, dźwięczny jej głos rozległ się w ciszy, która nagle zapanowała naokół.

Po serdecznych prostych słowach Pani Pełczyńska przecięła srebrnemi nożyczkami sznurek mechanizmu, butelka z szampanem z głuchym trzaskiem rozbiła się o burtę chrześniaka, a statek na jedną, jedyną krótką chwilę jakby zamarł, jakby przyczaił się do skoku.

Wszystkim serca przestały bić, a ogromna obawa i wzruszenie zatamowały oddech. Sekunda ciszy zaległa na placu, na statku i na rusztowaniach.

I nagle!... nagle sam „Piłsudski" drgnął z lekka i swobodnie, miękko począł sunąć w dół coraz szybciej i szybciej... Ogromny krzyk z tysięcy piersi runął w niebo, a za nim ryknęły w stoczni wszystkie syreny warsztatów i statków stojących w dokach i w porcie. Orkiestra dygotała triumfalnie marszem, hydroplan kołował w coraz mniejszych kręgach, nad czerwonym, wspaniałym kadłubem, który coraz prędzej i prędzej sunął w dół.

Gwizd, krzyk i huk motorów wraz z szaleńczym rytmem orkiestry trwał zaledwie minutę i minutę zaledwie zsuwał się statek. Niebawem kołysał się lekko od wstrząsów hamowania na spokojnej wodzie zatoki równo godnie i wdzięcznie spoczywając w nowym, a już od tej chwili jego właściwym żywiole.

Gorącokrwiści włosi szaleli. Powiewali kapeluszami, czapkami, nieustawali w okrzykach. Polacy mieli łzy w oczach łzy radości.

Bo czyż który z innych narodów pojąć zdoła ogrom drogi polskiej przebytej aż do tego pięknego statku, ogrom wysiłków woli i hartu pionierów wykuwających Wielką Przyszłość dla Rzeczypospolitej po przez morze.. Jeszcze dziesięć lat temu nic nie było. Obecnie jest port, jeden z najnowocześniejszych na świecie, jest flota, śmiało stojąca w szeregu innych jest otwarte olbrzymie okno na świat... Na świecie szerokim zaś dobrobyt, sława i potęga naszej Ojczyzny... osiągalne przez dalszą pracę i wysiłek twórczy, przez wiele, wiele dobrej woli i wiary.

Tej pracy, tej woli i tej wiary życzyłem w duszy wszystkim polakom, a przedewszystkiem naszej młodzieży w dniu 19 grudnia 1934 roku, w Monfalkone, gdyż był to jeden z najszczęśliwszych dni w mojem życiu jak i tych którzy się choć w części do Wielkiego Dzieła przyczynić mogli.

B. P.

CZOŁGI WŁOSKIE W ZAGŁĘBIU SAARY

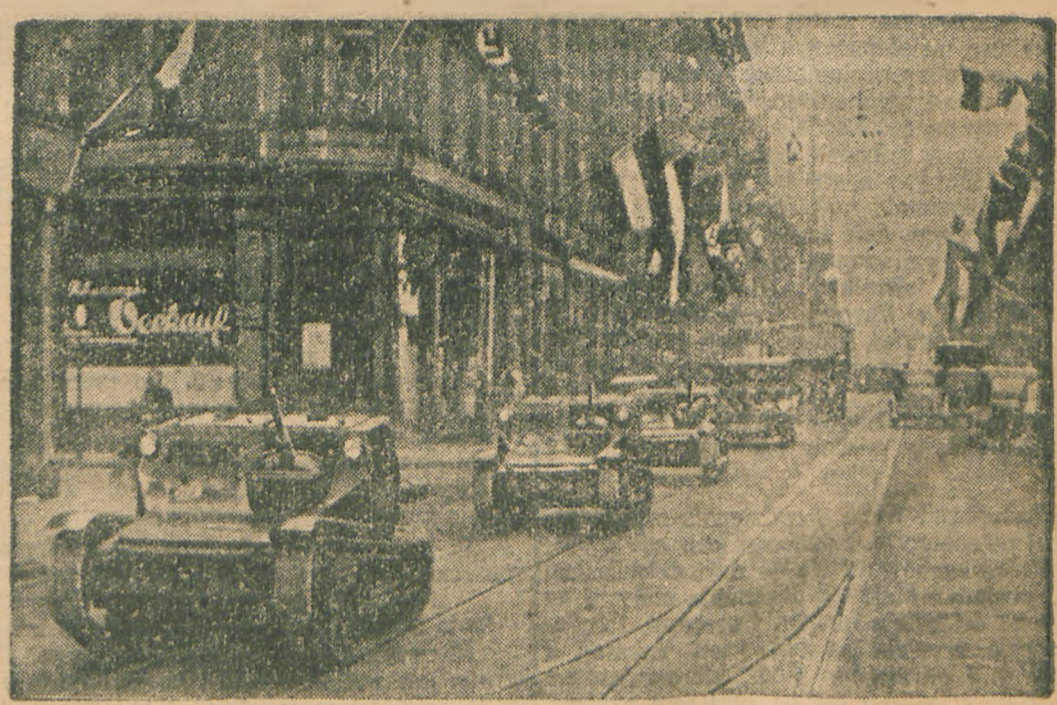

Na ulicach Saarbrücken ukazały się pierwsze czołgi włoskie. Wśród ludności Zagłębia nie wywołało to większego zainteresowania. Jedynie domy ozdobione są licznemi chorągwiami hitlerowskiemi. Świadczy to wymownie o nastroju ludności.

KOBIETA-TRUCICIELKA NA SZUBIENICY

Ostatnie chwile skazanej – Protest opinji publicznej

Po raz pierwszy od ośmiu lat jak doniosły o tem krótko depesze wykonano onegdaj w Anglji wyrok śmierci na kobiecie. Kobieta, którą powieszono na dziedzińcu więzienia w Hull

jest niejaka Ethel Major, która sąd przysięgłych w Londynie skazał na śmierć za otrucie męża strychniną.

Aż do ostatniej chwili przypuszczano, że król ułaskawi skazaną. Z więzienia wysłano

liczne petycje do króla,

a nawet lord major Londynu interwenjował osobiście u sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych i u samego króla. — Wszystko okazało się daremne

Jeszcze do ostatniej chwili spodziewano się ułaskawienia do wykonania egzekucji.

Kat wziął miarę i zważył skazaną, potem obliczył dokładnie długość sznura, ażeby śmierć nastąpiła błyskawicznie.

Prawo angielskie wymaga, ażeby skazańcy byli powiadomieni o dokładnej godzinie i dniu w którym będą straceni. Panią Ethel Major powiadomiono o tem gdy jej obrońca otrzymał wiadomość, że prośba o ułaskawienie została odrzucona. W przeddzień egzekucji

odwiedził skazaną 15-letni syn, który w czasie procesu złożył wzruszające zeznanie.

Spotkanie matki z synem było dramatyczne. Pani Major ma jeszcze 19-letnią córkę, która niedawno urodziła dziecko. W ciągu nocy skazana zemdlała dwukrotnie na myśl o strasznej śmierci.

Przed godziną 8 rano zaczęły się gromadzić pod wysokiemi murami więzienia tłumy ciekawych. Egzekucję wykonano o godzinie dziewiątej.

Trwała ona kilka minut.

Po egzekucji otworzyły się ciężkie bramy więzienia i wyszli z niej trzej strażnicy, którzy zawiesili na dwóch słupach przed więzieniem dwa ogłoszenia:

jedno stwierdzało, że pani Major zapłaciła śmiercią za zbrodnię, drugie oznajmiało, że lekarz stwierdził jej zgon.

Pani Major przez cały czas procesu broniła zaciekle swej niewinności. Twierdziła że jej mąż struł się po spożyciu zepsutego mięsa. Ale śledztwo wykazało niezbicie,

że pani Major truła systematycznie swego męża, dając mu do spożycia mięso, zaprawione strychniną.

Pies, który spożył resztki mięsa, dawanego przez panią Major jej mężowi, zdechł natychmiast. W żołądku psa znaleziono silną dawkę strychniny. Oskarżenie stwierdziło,

że pani Major otruła męża z zazdrości,

ponieważ mąż jej miał od kilku miesięcy kochankę.

Wykonanie wyroku śmierci na pani Major wywołało w całej Anglji żywe poruszenie i głosy protestów. Opinja publiczna w Anglji jest przeciw wykonywaniu kary śmierci na kobietach.

Nie może ona znieść spokojnie faktu, że pani Major, żona, matka i babka, zawisła na szubienicy.

Ale władze publiczne tłumaczą swoją surowość tem, że jeśli zbrodniczość w Anglji jest tak mała, to jedynie dzięki temu, że wyroki śmierci wykonywane są zawsze z całą bezwzględnością. Od początku tego wieku stracono w Anglji tylko 6 kobiet. Ostatnia powieszono w roku 1926. Jeszcze jedną skazaną na śmierć oczekuje w więzieniu w Durham ułaskawienia: jest nią pani Lydja Bing, która zamordowała swoje dziecko.

—oOo—

Dramat wigilijny w Paryżu

B. żołnierz wielkiej wojny zamordowany przez żonę w oczach dzieci.

Paryż w grudniu

Ponury dramat rozegrał się w Wigilję w Paryżu przy jednej z mniejszych uliczek. Straszne chwile rozpaczy i bólu przeżyła tam niejaka p. Maille, stale bita i poniewierana przez swego męża, pijaka i brutala. Życie jej było przez lat dwadzieścia prawdziwem piekłem.

Jak daleko sięgnąć mogła pamięcią w swą straszną przeszłość nie widziała nic innego, jak tylko jedno nieprzerwane pasmo scen brutalnych i okrutnych. Mąż jej był stale pijany a gdy wracał do domu alkohol zapalał zawsze w jego oczach krwawe wizje i wtedy bił. Bił bez powodu, gdyż bicie stało się jego nieprzeparta wprost potrzebą. Wojna i ciągłe rany pogorszyły jego stan. W okresie młodości przypuszczalnie był to zupełnie przyzwoity człowiek.

W tej strasznej nocy życia jedynem światłem jedyna błyskawica szczęścia były dla nieszczęsnej ofiary jej dzieci. Nieraz jednak p. Maille rozmyślała że dzieci jej, z których dwoje starszych dochodziło do lat 16-tu i 14-tu dziś cierpią znacznie silniej, dziś rozumieją już i oceniają te widowiska, które rozgrywają się codzień przed ich oczami. Najmłodszy zaś trzyletni Andrzej co dnia trzasł się ze strachu w swoim wywróconym podczas bójki łóżeczku. W mózgu biednej ofiary kłębiły się wciąż nieustanne pytania: Czy jest to wszystko możliwe? Czy jest możliwe by dzieci wzrastały w takiem piekle?!

Wreszcie rozegrał się ponury dramat.

Dnia tego około północy Andrzej Maille pijany i ponury ciężko wtoczył się do swego mieszkania na drugim piętrze przy ulicy Belleville. Bóg wie skąd wracał i gdzie się włóczył. Jego wściekłość i jego paroksyzm był tak silny, jak zwykle. Jak tylko zamknął za sobą drzwi mieszkania dokąd wślad za nim wpełzł okrutny strach rzucił się na swą nieszczęśliwą żonę i ciągnąc ją za włosy, wyrzucił z łóżka.

I wtedy wreszcie ta kobieta, która bez słowa skargi wytrzymała najgorsze poniżenia, zbuntowała się. Nie widząc zupełnie wykrzywionych strachem konwulsyjnie twarzyczek swych dzieci, opanowana najgłębszą wściekłością która rosła z głębi jej przez dwadzieścia lat umęczonej duszy, schwyciła za ręczny magiel do bielizny i zaczęła bić nim swego prześladowcę. Biła z całych swych sił, z całej mocy swej nienawiści.

Gdy powstrzymała się wyczerpana mąż jej był martwy... Nie zdawała sobie z tego nawet sprawy. Wzięła więc swoje dzieci wypchnęła je z mieszkania i wszyscy czworo bez słowa udali się do komisarjatu policji. Biła wtedy godzina trzecia nad ranem.

LIKWIDACJA „CHICAGO TRIBUNE" W PARYŻU

Z dniem 30 listopada b. r. wyszedł ostatni numer paryskiego wydania „Chicago Tribune", która od 1 grudnia łączy się z paryskiem wydaniem „New-Jork Herald". W ten sposób przestanie wychodzić w Paryżu amerykańskie pismo, które było bardzo poczytne na całym kontynencie. Pierwszy numer paryskiej „Chicago Tribune" zjawił się na ulicach stolicy Francji 4 lipca 1917 roku. Pismo miało na celu obsługiwać amerykański korpus ekspedycyjny. Początkowo była to lilipucia gazetka, zawierająca tylko 1 stronicę. Redakcja składała się z... jednego dziennikarza który wypełniał cały numer i podobno wcale się nie przepracowywał. Po kilku miesiącach dodano mu dwóch pomocników: francuskiego oficera-inwalidę oraz młodziutką panienkę pełniącą obowiązki maszynistki i stenografistki.

Pierwsze dwa lata istnienia gazety pochłonęły około 100.000 dolarów subwencji udzielanej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Lecz już w końcu 1919 roku „Chicago Tribune" zaczęła przynosić dochód i to tak znaczny, że redakcja mogła sobie pozwolić na przesłanie gen. Pershingowi czeku na 112.000 dolarów, przeznaczonych na pomoc żołnierzom — ofiarom wojny.

Gdy prezydent Wilson przybył do Paryża, uczynił „Chicago Tribune" swoim organem, mającym za zadanie popierać go w walce z amerykańskim senatem.

Traktat Wersalski był wypracowywany w głębokiej tajemnicy. Pewnego dnia zjawił się do redakcji „Chicago Tribune" pewien wybitny chiński dyplomata, który oświadczył, że, wobec stałego krzywdzenia Chin przez kongres, zamierza apelować do opinji świata. Przedstawił opracowany przez kongres projekt traktatu pokojowego, potwierdzając przysięgą jego autentyczność. Redakcja porozumiała się z Wilsonem i na drugi dzień ogłosiło pełny tekst projektu. Był to epokowy „szlagier", po którym poczytność „Chicago Tribune" gwałtownie wzrasta.

Gazeta nabyła w Paryżu piękny dom, posiadała własne samochody i samoloty, zatrudniała cały sztab pierwszorzędnych sił dziennikarskich. Dopiero kryzys światowy, który rozpoczął się w 1929 roku, położył kres dalszemu rozwojowi „Chicago Tribune". Rozpoczyna się okres oszczędności.

W ostatnim numerze redakcja poświęca długi artykuł historji dziennika, oznajmia o jego likwidacji i kończy następującemi wyrazami pełnemi humoru, lecz niepozbawionemi pewnej goryczy: „Chicago Tribune" zgasła, pogrzeb odbędzie się w ścisłem gronie, prosimy powstrzymać się od przysyłania kwiatów lub wieńców.

POŚWIĘCIŁ SIĘ DLA UKOCHANEJ I POWĘDROWAŁ DO WIĘZIENIA

Mogilno. Niezwykły przebieg miała rozprawa o krzywoprzysięstwo, jaka odbyła się ostatnio przed sądem okręgowym w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie. Oskarżona o krzywoprzysięstwo była Marta Lutzerówna, córka rolnika z Procynia. Początek sprawy sięga lutego br. Gospodarz Lutzer zwolnił wtedy z paromiesięcznej służby parobka swego, białorusina, Jana Białomyżę, ponieważ ten nawiązał bliższe stosunki z jego córką Martą. Białomyża zemścił się na gospodarzu w ten sposób, że pobił ciężko syna jego Andrzeja, za co został przez sąd skazany na 2 miesiące aresztu. Podczas rozprawy Białomyży zeznawała jako świadek Lutzerówna, która — aby uchronić od kary kochanka — dopuściła się krzywoprzysięstwa, zeznając, że przodownik P. P., który spisywał protokół zajścia namawiał w języku niemieckim jej ojca do zamordowania Białomyży.

Na ostatniej rozprawie oskarżona o krzywoprzysięstwo Lutzerówna potwierdziła swe poprzednie zeznania, podkreślając, że przodownik używał języka niemieckiego. Przesłuchani świadkowie zaprzeczali stanowczo zeznaniom Lutzerówny. Wreszcie przesłuchano również i Białomyżę, który teraz skolei chcąc przyjść z pomocą Lutzerównie — zeznał, że fakt, o którym opowiadał miał rzeczywiście miejsce, przyczem dosłownie powtórzył niemieckie słowa policjanta. Fałszywy akcent niemiecki Białomyży wzbudził podejrzenia i okazało się wreszcie, że nie znał on zupełnie niemieckiego języka, a słowa, które przytaczał były wyuczone na pamięć. Ponieważ zeznania składane były pod przysięgą — Białomyżę natychmiast aresztowano i odpowiadać on będzie za krzywoprzysięstwo.

Lutzerównę skazano na 4 miesiące aresztu. (ss)

CHWILA ŚMIECHU

DWIE POTRZEBNE RZECZY.

Mały chłopiec przychodzi do sklepu i prosi o kit i o olej

— Można zapakować razem, prawda?

— O nie proszę pana, proszę zapakować oddzielnie: olej jest dla tatusia do obłożenia głowy, a kit dla mamusi do dzbanuszka od mleka, który się rozbił o głowę tatusia.

SZCZĘŚCIARZ.

Jak się powodzi naszemu przyjacielowi Dupont'owi?

— Ma szczęście chłop! Zaledwo miesiąc ubezpieczył się od nieszczęśliwych wypadków, a już trzy razy został przejechany przez auto.

PRZEKUPNY.

Mały Moniuś wchodzi do pokoju i zastaje swą matkę w objęciach wujka Cyprysa.

— Moniuś — woła matka - dostaniesz paczkę cukierków, tylko nic nie mów, coś tu widział.

Moniuś podnosi lekceważąco ramiona:

— Śmieszne rzeczy! Paczkę cukierków!... Tatunio, jak całował służącą, to dał mi całą bombonierkę czekoladek.

SENNOŚĆ.

Pani Teodozja Pateinia spotyka się na podwórku z sąsiadką Petronelą Klimczak.

— No i co tam słychać moja pani?

— Ach, pani Pateinia, nie ma pani pojęcia, co ja teraz cierpię.

— A to co znowu?

— Niech pani sobie wyobrazi, moja pani, że ten wolny pokoik, co do tej pory był do wynajęcia, wzięło jakieś młode małżeństwo.

— I teraz oka cała noc nie mogę zmrużyć

— A bo to, moja pani, pewnie hałasy wyprawiają?

— Ale skąd. Tylko, że cała noc muszę stać na bosaka i patrzeć przez dziurkę od klucza.

DOKŁADNIE WYJAŚNIŁ.

Żona czyta w dzienniku o kimś, że został aresztowany pod zarzutem bigamji i pyta męża:

— Powiedz mi, co to jest właściwie bigamista?

— Bigamista? — to człowiek, który ten sam fatalny błąd popełnia dwa razy.

DWUZNACZNIE.

Młody gość mówi do gospodyni domu:

— Postanowiłem sobie pocałować panią, zanim stąd wyjdę!

— Proszę wyjść natychmiast! — odpowiada gospodyni.

NIEOCZEKIWANY POWÓD.

Rzecz dzieje się w ambulatorjum leczniczem, gdzie lekarz już skończył badanie jednego chorego, a drugi już wszedł i czeka na swoją kolej. Lekarz kończy polecenie, wydawane pierwszemu pacjentowi:

— A więc proszę pana niech pan regudewszystkiem nie wolno panu bezwzględnie grać na saksofonie.

DOBRA RADA.

Gość przychodzi do restauracji, siada przy stole i żąda karty potraw. Otrzymawszy ją, mówi do kelnera:

— Proszę, ma pan tu zgóry pół złotego jako napiwek a niech mi pan poradzi uczciwie — jaką potrawę mam sobie wybrać?

Kelner nachyla się do niego i głosem konfidencjonalnym powiada:

— Niech pan dobrodziej idzie do innej restauracji

WZAJEMNE PRZYRZECZENIE.

Mały Józio wielki łobuz, nie jest pozbawiony sprytu. Gdy jakaś sąsiadka przychodzi do rodziców ze skargą na niego, że wybił jej szybę, ojciec robi synowi wymówki:

— Przyrzekłeś mi Józiu, że nigdy nie będziesz wychodził bawić się na ulice...

— Tak, tatusiu.

— A ja ci przyrzekłem porządną porcję rózek, jeżeli pójdziesz...

— Tak, tatusiu, ale jeżeli ja nie dotrzymałem mego przyrzeczenia to i ty nie musisz dotrzymywać swej obietnicy.

SPECJALISTA.

Gość wchodzi do zakładu fryzjerskiego aby się ogolić. Jeden z pomocników sadza go na krześle, lecz ledwie zaczął go golić, skaleczył go już brzytwa dwa razy.

— No, ależ pan goli — mówi gość — przez pana właściciel zakładu straci wszystkich swoich klientów!

— Nie proszę pana, bo ja golę tylko przejezdnych gości.

ZAGADKA

W pensjonacie „Familijnym" w Skolimowie siedzi p. Cederbaum w licznem towarzystwie. Jeden z letników w trakcie rozmowy powiada:

— Zadam wam teraz zagadkę, ale kto jej nie rozwiąże, ten wrzuci złocisza do mojej kamizelki. Dobrze?

— Świetnie — zawołali wszyscy chórem

— Jak należy zrobić ażeby dwa jajka gotować w trzech garnuszkach i to tak, aby w każdym garnuszku było równo?

Nikt nie odgadł.

Kilkanaście złotych wpadło do kamizelki wesołego letnika.

— A teraz mów pan sam jak to się robi?

— Ja także nie wiem — i dlatego wrzucam do kamizelki — złotówkę...

NA NALEWKACH.

— Coby dałeś za moją żonę, Szoskin?

— Ani grosza.

— Zrobione. Bierz ją.

PTAK DUMOWY.

Nauczyciel zapytuje w szkole:

— No, kto wymieni mi ptaka, którego można zaliczyć do ptaków domowych?

Dość niespodziewanie podnosi rączkę siedmioletnia Zosia, najmłodsza w rodzinie w której ona jest dwunastem dzieckiem i powiada:

— Bocian, panie profesorze.

ODKRYCIE.

Dobry wujaszek pokazuje małemu Jasiowi zasady boksu, przyczem Jaś w zapale młóci wujaszka zapamiętale pięściami.

— No dobrze mój Jasiu, że masz taki zapał, ale przecież to tylko zabawa, nie musisz być naprawdę tak grubiański, to mnie boli...

— O, — rzecze Jaś rozczarowanym głosem — a tatuś zawsze mówił, że ty masz taką grubą skórę!

Z ŻYCIA GWIAZD.

— Słyszał pan ostatnią historyjkę o Poli Negri?

— Nie, nic nie wiem.

— Wyobraź pan sobie, jej manager wyjechał na urlop i przez jego niedopatrzenie, piękna „gwiazda" ma teraz o dwa rozwody więcej, niż ślubów.

PRZYCZYNA.

Józio Leniwiecki dostał wypowiedzenie w biurze. Otrzymawszy pismo, idzie do dyrektora:

— Panie dyrektorze, ja otrzymałem wypowiedzenie posady, ale dlaczego właściwie? — przecież ja nic nie zrobiłem?...

— Prawda — powiada dyrektor — istotnie zupełnie nic przez całe dwa lata.

PODSTĘPNY PAPA.

Ojciec z wilkorgiem bełnów przychodzi do fotografa, który ma z nich zrobić tak zwaną „grupę". Tylu maluchów trudno jest odrazu uspokoić, więc papa wpada na pomysł i mówi:

— No, dzieci, macie tu każde po 20 groszy, tylko stójcie zupełnie spokojnie i zróbcie przyjemny wyraz twarzy.

Rozradowani malcy istotnie uciszają się i zdjęcie zostaje dokonane, wtedy dobry papa mówi:

— No, a teraz oddajcie dwudziestogroszówki.

NIESTETY.

— Czy pan jest tym osobnikiem, który mi podczas wczorajszego meczu nastąpił tak paskudnie na nogę?

W SZKOLE.

— Co zrobił Hannibal po bitwie pod Kannami?

— Ścigał pobitych Rzymian...

— Źle!

— Umocnił zajęte stanowiska...

— Bardzo dobrze! Nie wiemy co zrobił

W SZKOLE.

Nauczyciel wyjaśnia uczniom w szkole znaczenie słowa „anonim" i mówi:

— A więc powtarzam jeszcze raz: Anonim jest to człowiek, który chce pozostać nieznanym...

W tej chwili gdzieś w tylnych ławkach gdzie zwykle mniej uwagi poświęca się słowom profesora, rozlega się stłumiony chichot jednego z uczniów.

— Kto tam w tyle roześmiał się?

Na to odzywa się głos z tylnych ławek:

— Anonim!

PO DOBRĄ DATĘ.

Jeden ze znanych literatów krakowskich wraca do domu, chwiejąc się na nogach po wieczornej birbantce. Rozmyślając nad znikomością tego świata i innemi osobliwościami zbłądził. Nie mogąc znaleźć drogi do domu, zwraca się do pierwszego przechodnia, jaki mu się nawinął, z pytaniem:

— Przepraszam pana, czy nie wie pan, gdzie mieszka literat Y?

— Przecież to pan jest — odpowiedział śmiejąc się zapytany.

— A to bęcwał — mruknął niezadowolony literat — nie pytam się kim ja jestem, tylko gdzie mieszkam.

OBOWIĄZKOWY MŁODZIAN.

— Mój panie, słyszę, że pan całował w biurze pannę od maszyny. To wcale nie należy do pańskich obowiązków.

— Ale do przyjemności, panie szefie.

SZCZEROŚĆ.

Pan Obżarnicki, człowiek lubiący dobrze podjeść, został zaproszony na obiad do pewnego domu, w którym gospodarze są znowu bardzo wstrzemięźliwi. Obiad się skończył, a pan Obżarnicki poprostu „nie czuje go w żołądku". Gospodarz zaprasza go, aby znowu kiedyś ich odwiedził i pyta:

— Kiedy pan będzie łaskaw znowu przyjść do nas na obiad?

— Prawdę mówiąc, to mógłbym zaraz — odpowiada gość z głębi serca.

DZIAŁ URZĘDOWY

REJESTRACJA

dzieci głuchoniemych i ociemniałych z Ostrowa.

Stosownei do ustawy z dnia 7 sierpnia 1911 r. (Zb. Ust Pr. str. 168) o nauczaniu dzieci głuchoniemych i ociemniałych, odbędzie się w czasie od 27 grudnia 1934 r. do 12 stycznia 1935 r. w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Ostrowie, ratusz, pokój nr. 15 w godzinach urzędowych rejestracja, a mianowicie:

a) dzieci ociemniałych lub w wysokim stopniu słabo widzących od lat 6—12,
b) dzieci głuchoniemych, niemych, głuchych lub w wysokim stopniu źle słyszących od lat 7—15.

Rejestracji podlegają tylko te dzieci całorozmysłowe, które nie znajdują się w zakładach lub szkołach specjalnych.

Obowiązek dokonania zgłoszenia — rejestracji ciąży na rodzicach, opiekunach względnie wychowawcach wspomnianych dzieci.

Winni niedopełnienia rejestracji bez dostatecznego usprawiedliwienia, podlegają karze w myśl § 8 wspomnianej ustawy.

Ostrów, dnia 18 grudnia 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI
(—) W. Cegiełka
Burmistrz

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że w dniu 3 stycznia 1935 r. odbędzie się w mieście Ostrowie jarmark na bydło i konie. Towarów kramnych wystawiać nie wolno.

Ostrów, dnia 24 grudnia 1934 r.

Miejski Urząd Bezp. i Porządku Publicznego
(—) W. Cegiełka, Burmistrz.

KRONIKA MIEJSCOWA

grudzień 29 sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota Tomasza
Niedziela Eugenji

Kalendarz grecko-kat.
Sobota Paramona
Niedziela Andrzeja

Słońce wschód: 7,45
zachód: 15,32
Księżyc wschód: 0,19
zachód: 11,16

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni dr Wojtkiewicz — ul Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka Stara — Rynek — tel. 96.

KINO APOLLO: „Śmierć odpoczywa".
KINO CORSO: „Pieśniarz Warszawy".

Urodzenia: syna: robotnik Wawrzyn Krawczyk; córkę: robotnik Jan Maciejewski; zgony: wdowa Franciszka Miesiąc z domu Warszczyńska — 70 lat; wdowa Marja Frąszczak z domu Hołubic — 54 lata; Marjanna Nowakówna — 8[illegible] lata.

Ministrowie na polowaniu

Onegdaj wieczorem przyjechali do nadleśnictwa Świeca p. minister Michałowski, gen. Rydz Śmigły i min. Paciorkowski. Dostojnych gości witali na dworcu w Ostrowie p. starosta powiatowy dr. Ekkert.

Zebranie B. B. W. R.

Prezydium komitetu dzielnicowego BBWR Ostrów - Kręna, zawiadamia, iż w czwartek, d. 3 stycznia 1935 roku odbędzie się zebranie informacyjne o godzinie 8-mej wieczorem w Ostrowie - Krępie przy ul. Grabowskiej nr. 4 w lokalu na parterze.

O liczny udział Szanownych członków i sympatyków BBWR uprasza Komitet.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ARESZTOWANIU PREZESA ZW. INWALIDÓW

Rozeszła się tu po mieście pogłoska o rzekomych nadużyciach w Związku Inwalidów Wojennych, dokonanych przez prezesa p. Organiściaka. Na podstawie tych pogłosek niektóre dzienniki poznańskie doniosły jakoby p. Organiściak w związku z tą sprawą został aresztowany.

Sprawdziliśmy u źródła, że pogłoski te są zupełnie fałszywe, gdyż zarządowi związku nic nie jest wiadomo o jakichkolwiek nadużyciach i zachodzi tu prawdopodobnie rozmyślne rozpuszczanie fałszywych pogłosek, mających na celu dyskredytowanie w oczach społeczeństwa działalności zarządu związku. Od dłuższego bowiem już czasu niektórzy osobnicy starają się za wszelką cenę wprowadzić zamęt w szeregach organizacji inwalidów.

Zarząd Związku inwalidów wojennych postanowił zbadać gruntownie gospodarkę prezesa Organiściaka a następnie wyciągnąć konsekwencje wobec tych którzy kolportują niesprawdzone fakty. Niewątpliwie komisja rewizyjna w najbliższym czasie wyjaśni tę nader przykrą sprawę.

GWIAZDKA DLA BIEDNYCH W SKALMIERZYCACH NOWYCH

Z inicjatywy Naczelnika gminy Skalmierzyce Nowe p. Kroczyńskiego powstał komitet gwiazdkowy mający na celu obdarowanie rodzin bezrobotnych. Organizację gwiazdki przeprowadziło Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które wystarało się o niektóre artykuły żywnościowe.

Wielkopolska Mleczarnia dostarczyła 620 l mleka oraz 2 kg masła za sprawą dyrektora p. Nowickiego. Parafialna Akcja Katolicka wyasygnowała na „Gwiazdkę" 65.00 zł., Gmina Skalmierzyce Nowe, 200.00 zł. Firma Bacon Eksport 50 indyków. Cukrownia Zbiersk 60 funtów cukru Maj. Strzegow a2 ctr. pszenicy. Maj. śliwniki 1 ctr. pszenicy. Maj. Czachóry 5 ctr kartofli. Maj Kurów 1 ctr. pszenicy. Maj. Boczków 1 ctr. grochu. Maj. Maczniki 1 tucznika i Maj. Chotów 1 ctr. pszenicy i żyta.

Uroczystość „Gwiazdki" odbyła się w bezinteresownie udzielonej sali p. Malka w dniu 24 bm. o godzinie 10-tej. Zebrało się wielu biednych. Na stołach pełno placków i mięsa, kosze pełne torebek z mąką, grochem i kaszą. Na uboczu sali stała przystrojona i oświetlona choinka. Oprócz Pań Miłosierdzia był obecny Wiel. ks. proboszcz Fr Jeliński, naczelnik gminy p. Kroczyński i prezes PAK p. Kaczmarek.

Uroczystość zagaił ks proboszcz Jeliński okolicznościowem przemówieniem, zaznaczając ku radości zebranych, że dzięki Paniom Miłosierdzia na czele z p. Niemojowską z Macznik opieka nad biednymi będzie odtąd roztoczona nie tylko w okresie „Gwiazdki", ale po przez cały rok. Następnie podzielił się z wszystkimi opłatkiem, a Panie Miłosierdzia obdarowywały biednych. Oprócz darów w naturze otrzymali biedni bony na węgiel i inne rzeczy.

Nadmienić wypada z uznaniem że ku wielkiej radości pracowników firma Bacon Eksport, kierownictwo w porozumieniu z dyrekcją tejże firmy obdarzyło obficie swoich pracowników, rekrutujących się przeważnie z rodzin bezrobotnych, darami w naturze na ogólną sumę 1 600 zł.

Na biedne dzieci

Pod choinką na Rynku w Ostrowie zebrał „gwiazdor" na biedne dzieci w wigilję i pierwsze święto 21.30 zł. Ogółem zebrano 87.07 zł.

Do recenzji z K. M. i S.

Wczorajszej recenzji z przedstawieniem K M. S. poza drobnemi błędami w końcowym wierszu zakradł się błąd zasadniczy, gdyż p Nerskiego nazwisko zostało przekręcone na Werski, a pozatem autor recenzji pomylił się bowiem obecnie prezesem KMS. jest p. Frąszczak, a nie pan kpt. Nerski.

Jubileuszowy turniej ping-pongowy

W nadchodzącą niedzielę, dnia 30 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Kasyna Podoficerskiego przy ul. Koszarowej odbędzie się — „Wielki Jubileuszowy Turniej Ping - Pongowy K. S. „Ostrovia" z okazji obchodu 25 rocznicy istnienia klubu. Udział w turnieju zgłosiły poza miejscowemi drużynami jak Sokół, Jedność, K S M, KPW. Og. I RKS., Naprzód, 60 pp także i świetne drużyny kaliskie jak Orlę KKS, Sokół, Strzelec i KSM Lechici. Będzie to bowiem największa impreza ping - pongowa, jako dotychczas była na terenie Wielkopolski i sprawi niewątpliwie miłośnikom tego pięknego sportu zimowego prawdziwą atrakcję. O wyniku turnieju trudno przewidzieć, gdyż tak drużyny kaliskie jak i miejscowe starać się będą, by wyjść w turnieju tym zwycięsko. Bliższe szczegóły w afiszach.

Stowarzyszenie Podof. w st. spoczynku i b. zaw. Oddział Ostrów w uroczystości oswobodzenia m Ostrowa bierze gremjalny udział — zbiórka przed Bankiem kupieckiem.

Za Wolność. Tow. Powst i Woj. bierze gremialny udział w uroczystości 16-lecie oswobodzenia miasta Ostrowa zgodnie z programem w Dzienniku Ostrowskim. Zbiórka przed bankiem kupieckim.

Wszystkim życzliwym Przyjaciołom i Współpracownikom dla dobra „Domu św Winc" (nowy przytułek starców), spieszy złożyć jaknajserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych na Rok Nowy. — Przełożona Siostra Czesława

Narod. Chrześcij. Zjedn. Rzemiosła urządza w sobotę, 29 grudnia o godzinie 20.30 na sali hotelu Polonia. Opłatek Wigilijny z urozmaiconem programem na który uprzejmie zapraszamy szanownych członków i sympatyków.

Walne zebranie Oddziału Stow. Podof. w stanie spocz. odbędzie się dnia 6 stycznia 1933 r. o godzinie 14.30 w lokalu „Adria" z porządkiem obrad jaki został już doręczony poszczególnym członkom. — Obecność członków obowiązkowa.

Koło Absolwentek przy Gimn. im. E. Sczanieckiej. Dnia 4 stycznia 1935 roku odbędzie się walne zebranie w świetlicy gimn. Pocz o godz. 20-tej. Dnia 2 stycznia 1935 roku — zebranie zarządu o godzinie 20-tej w świetlicy gimnazjum

Dyskusja w sprawie ustawy bibljotecznej

Na łamach Gazety Polskiej toczy się w dalszym ciągu batalja na temat ustawy bibljotecznej. P. min. Jaroszyński w artykule p. t.: „Rycyna i cytryna" dość ciernko odpowiada na wywody Kadena Bandrowskiego podkreślając powtórnie ciężkie położenie ekonomiczne kraju, oraz fakt że kosztów utrzymania bibljoteki nie można opierać na deficytach.

W odpowiedzi zabiera głos projektodawca ustawy bibljotecznej, b premier i minister oświaty, p. Janusz Jędrzejewicz. W artykule p. t.: „O ustawę bibljoteczną" stwierdza że nie „ciasne koło specjalistów", ale czynniki urzędowe wysunęły projekt ustawy, ze względu na coraz bardziej paląca potrzebę podniesienia kultury szerokich mas w Polsce. Podkreślając niezmiernie ważną rolę czytelnictwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej pisze m. i.: „sieć bibljoteczna, będąca koniecznem uzupełnieniem sieci szkolnej i z nią organicznie związana, musi być również powszechna, czego bez przymusowości osiągnąć w dającym się przewidzieć czasie niepodobna"

Wysuwane przez pana ministra Jaroszyńskiego zarzuty tyczące strony finansowej b. premjerowi wydaje się „zupełnie nierealne".

„Skoro realizacja ustawy rozciągnięta ma być na lat dziesięć, skoro wydatki na książki mają być ustalone w granicach od 5 do 25 groszy na mieszkańca rocznie, skoro możliwe są daleko idące zwalniania gmin od obowiązków w ustawie uwidocznionych, to zdawałoby się wszelkie aktualne „niebezpieczeństwa" budżetowe tracą wszelki cień realności"

Kaden-Bandrowski, któremu min. Jaroszyński zarzucił m. i. nieiczenie się z rzeczywistością, w artykule p. t. „Imaginacja" udawadnia cyfrowo małe niebezpieczeństwo strony finansowej wzmiankowanej ustawy:

Opozycyjne stanowisko przeciw wywodom min. Jaroszyńskiego zajmuje również Boy - Żeleński w „Kurierze Porannym" w artykule „Grube nieporozumienie". Streszczając i oświetlając spór toczący się na temat ustawy bibljoteczne Boy pisze m. in.: „Wykonywanie projektowane ustawy, obciążające obywatela od 5 do 25 groszy rocznie na głowę rozłożone jest na dziesięć lat i poddane zgodnemu uznaniu trzech ministerstw. Jasne jest, że jeżeli i po tym okresie pieniędzy nie będzie, to i kupna książek nie będzie, bo, jak mówi stare przysłowie: „gdzie niema nic tam i król (a nawet komornik) traci swoje prawa". Ale. — o ile nie ma kto przeciw ustawie innych argumentów — szczytem defetyzmu byłoby zakładać jako pewnik, że ani za dziesięć lat obywatel polski nie będzie mógł poświęcić pięciu groszy rocznie na książkę! Do takiej niewiary w siły narodu i w jego wolę życia obóz rządzący nas nie przyzwyczaił".

Następnie Boy rozpatrując niski poziom literatury jaką się karmia szerokie rzesze pozbawione opieki przymusu bibljotecznego, wyraża obawę, że ciemnota może nas więcej kosztować niż oświata.

„Nie chcemy do ostatka wątpić, że ten nóż wbity w plecy ustawie bibljotecznej okaże się nieporozumieniem; o ile nóż wbity w jakiekolwiek plecy można nazwać nieporozumieniem".. kończy Boy - Żeleński.

Ujęcie złodziei pakunków z autobusów

Z autobusów przejeżdżających szosą Poznań-Wronki ginęły stale paczki, składane na ich dachach. Zawiadomiona o tym fakcie policja rozpoczęła dochodzenia, które doprowadziły do wykrycia pomysłowych złodziei pakunków. Między konarami drzew przydrożnych zauważono przeciągniętą na wysokości ok. 3 m. linkę drucianą, która z przejeżdżającego pod nią autobusu zrzucała paczki na szosę. Jako silnie podejrzanych o dokonywanie tych sprytnych systematycznych kradzieży ujęto Mieczysława Smoczyka, Jana Zajaca, Kazimierza Rakowskiego i Michała Policia - Piaskowa w pow. szamotulskim.

„CORSO" „CORSO"

Cały Ostrów będzie zachwycony najwspanialszym filmem reż. M. Waszyńskiego

Eugenjusz Bodo

Zaprezentuje się jako

„Pieśniarz Warszawy"

z udziałem

B. Glewskiej, M. Znicza, M. Gorczyńskiej i W. Waltera.

Kiedy stosuje się

Togal

W cierpieniach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu oddają tabletki Togal dobre usługi. Tabletki Togal przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia w najbliższej aptece.

Cukiernia Poznańska

Sienkiewicza 2, nar. M. Piłsudskiego

poleca

na Sylwestra i codziennie świeże paczki

znane ze swej dobroci, oraz wszelkie inne wyroby cukiernicze.

Sygnatura: II. Km 3236-34.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl mający kancelarię w Ostrowie, ul. Kaliska nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 grudnia 1934 r. o godzinie 16-tej w Ostrowie w biurze moiem przy ul. Kaliskiej nr. 22 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do ks. Michała Radziwiłła składających się z 55 butelek wina szampańsk., 100 butelek wina białego, 52 butelek wina czerwonego oszacowanych na łączną sumę zł 1.960. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrów, dnia 27 grudnia 1934 r.

IGNACY SZPERL, kom. Sądu Grodzkiego w Ostrowie

NA SYLWESTRA

Rumy

Araki

Poncze

Wina czerwone do grzania

po najtańszej cenie

poleca

Fa W. Zielińska

Ostrów

ul. M. Piłsudskiego 3.

Telefon 75

Zające, Bażanty, Kaczki, Indyki, żywe ryby

DO 828

TOREBKI DAMSKIE

Poznańskie. Tek: mercury [illegible] jaski waltzy [illegible] Wiktor Czysz, Poznań ul. Szkolna 11 naprzeciw szpitala Własna pracownia.

POKOJOWA

umiejąca ładnie prać i młodsza służąca potrzebne. Adres w Redakcji DO 790

KTO SIĘ SAM GOLI

używa ŻYLETEK firmowe pod gwarancją w cenie 15, 25 i 30 groszy

u F-y F. Słobiecki, handel żelaza

OSTRÓW — RYNEK 20.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

NA GWIAZDKĘ

tanio laki, gry towarzyskie i różne zabawki — J. Hartliński M. Piłsudskiego 2 DO 764

WIELKA

wyprzedaż kapeluszy zimowych po 1.50 i 2.00 zł. J. Marchwicka ul. Kaliska 13 front I piętro

OTWORZYŁAM

przy ul. Szpitalnej 29 I piętr. skład wełny i jedwabiu. Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek. Ozdobne pałace bardzo tanio. Firma „Ninon"

POWÓZKA

mała praktyczna tanio do sprzedania. Wiadomość Dz. Ostr. 804

RÓŻNE

OTWORZYŁAM

przy ul. Szpitalnej 20 I piętr. skład wełny i jedwabiu. Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek. Ozdobne pałace bardzo tanio. Firma „Ninon" DO 795

POSZUKUJĘ

się dwa do trzech tysięcy złotych pożyczki za dobrem oprocentowaniem lub też mogę dać od 1 stycznia mieszkanie 2 pokoje z kuchnią znajdujące się zaraz przy rynku nadające się na biura albo na rzemiosło. Łaskawe zgłosz. proszę skierować do Redakcji Dzien. Ostr. nr 100

Pokoje do wynaj.

1 POKÓJ

nieumeblowany zaraz do wynajęcia. Pisemne zgłoszenia do Redakcji pod S. R. 12 DO 796

3 POKOJE

z kuchnią od zaraz lub od Nowego Roku do wynajęcia oraz wózek na [illegible] ctr. Zgłoszenia — [illegible] Wrocławska [illegible] ski. DO [illegible]

„Dziennik Ostrowski" ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświąteczn. — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnoszeniem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki, sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednołamowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub ekspediturach zaskarżalne w Poznaniu. — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 206 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 3. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszta telefonu. — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — telefon 33-00 i 11-77.